


Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



FRANCISZEK KSAWERY DMOCHOWSKI

SZTUKA
RYMOTWÓRCZA

POEMA WE CZTERECH PIEŚNIACH

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

TREŚĆ MATERII

PIEŚŃ PIERWSZA

Powszechne zasady poezji

Zamiar dzieła

Dar natury trzeba mieć do poezji. Różność darów natury

Rymowanie. Zdanie o wierszach bezrymowych

Chronienie się przysady

Natura jest skarbem poety

Jak daleko zmyślenie, czyli fikcja, zachodzić może

Utrzymanie rzeczy. Chronienie się obcych ozdób

Porządek

Zbytne wyszczególnienie szkodliwe. Starać się trzeba, aby chroniąc się
jednych błędów, nie wpadać w drugie

Jednoton naganny. Rozmaitość najmielsza

Szlachetność stylu

Harmonia wiersza. Użycie stosownych do rzeczy wyrazów

Historia poezji ojczystej aż do naszych czasów

Tok rymotwórczy

Jasność

Wzgląd na czystość i zgodę języka. Tworzenie wyrazów

Praca w poprawie i wykształceniu dzieła

Potrzeba krytyki. Charakter pochlebnego i rozsądnego krytyka

PIEŚŃ DRUGA

O sielankach

Jaki tok przystoi sielance. Znaczniejsi sielanek pisarze. Zaleta dobrze napisanej sielanki

O elegii, po naszymu: o trenach

Ton elegii. Głos serca powinien ożywiać żale poety

Zimny ton w elegii nieznośny. Pisarze elegii łacińskiej

Jak wiele zależy na mocnym wydaniu uczucia. Wzmianka Owidyjusza, Junga, Kochanowskiego, Książnina

O odach albo pieśniach

Wysokość ody. Zimne pisma niewarte jej nazwiska

Różność ody. Najsławniejsi jej pisarze

O epigrammatach

Co w sobie mieści epigramma. Wzmianka Marcyjalisa. Czego się chronić w żartach i fraszkach

Duch epigrammatyczny szkodliwy naukom. Co czyni piękność epigrammatu

O satyrach

Jaki jest duch satyr

Znaczniejsi łacińscy i narodowi satyr pisarze

Czego się wystrzegać w satyrach. Styl satyry. Zdanie o satyrach Piotrowskiego

O bajkach

Cel bajek. Autorowie bajek

PIEŚŃ TRZECIA

O trajedyi

Jak się podoba widok dobrze wydanej natury

Jakiej mocy namiętności wyciąga trajedyja

Wyłożenie zamiaru dzieła

Oznaczenie miejsca i czasu sceny

Podobność do prawdy. Uwaga względem dzisiejszych teatrów

Nie wszystko na scenie okazywać można

Rozwiązanie trudności

Jak idzie akcja. Uwaga względem aktorów, scen i przerwy między aktami

Historyja poezyi dramatycznej. Stan jej w Grecyi, w Rzymie. Upadek. Powstanie. Stawniejsi jej w różnych wiekach i narodach autorowie

Stan ojczystej dramatyki. Autorowie jej

Zachowanie charakterów. Rozmaitość ich. Uwaga na stan, wiek, obyczaje narodów. Odmiana charakteru

Wydanie ludzkich namiętności podług natury

Jaka jest prawdziwa chwała traicznego poety. Kto do łez naszych ma prawo

Sztuka w zadziwieniu umysłów i poruszeniu serc ludzkich. Koniec trajedyi

O epopei, czyli wierszu bohatyrskim

Epopeja zmyśleniem rzecz swoją ożywia

Kto był pierwszym autorem wiersza bohatyrskiego i których miał naśladowców

Jak użycie maszyny nadprzyrodzonej uderza i bawi czytelnika

Jaką mieli pomoc dawni poetowie z wprowadzania swych bogów. Czy u

nas to uchodzi. Jakim sposobem możemy zrobić godnego chwały bohatera

Wprowadzenie duchów piekielnych

Co sądzić o mieszaninie religii i bajek pogańskich

Zdanie o używaniu bajki. Moc i piękność przenośni

Charakteru bohatera upodlać nie trzeba. Wady same nie powinny być popolite. O wielkości duszy. Zdanie o bohaterze Tassa

Porządek w osnowie dzieła

O powieściach i opisach

Co czyni piękność dzieła

Jakie powinno być zaczęcie. Pochwała Wirgilijusza

Połączenie ozdób wszelkiego gatunku. Pochwała Homera

Wzmianka o tłumaczach autorów wiersza bohatyrskiego

O komedyi

Powstanie w Grecyi komedyi dawnej. Autorowie jej. Menander został twórcą komedyi nowej

Wydanie wad i słabości serca ludzkiego. Charakter łakomcy, zabobonni-
ka, obłudnika, filuta, niestatka, rozrzutnika i poczciwego człowieka

Różność wad podług różności wieku. Charakter dziecka, młodego,
dojrzałego człowieka i starca

Wzgląd na wiek, mieszkanie i sposób życia ludzkiego

Wzgląd na genijusz narodów

Chronienie się podłych żartów

Akcyjna komedya. Czy przystoi obracać się do spektatora. Co sądzić o
wprowadzeniu osób przeciwnych charakterów

Jakie biorąc materyje byłaby najpotężniejsza komedya

Koniec komedyi

PIEŚŃ CZWARTA

Uwagi względem poezji i poetów

Nie godzi się być miernym poetą

Połączenie daru natury z prawidłami sztuki

Co sądzić o sztuce z przykładów wyciągnionej

Kiedy natura najlepsze daje wzory sztuce

Połączenie innych umiejętności z poezją

Jak trzeba sądzić o zdaniach ludzkich. Co rozumieć o złośliwych przyganiaczach

Lepiej mało, a dobrze pisać

Miłością chwały trzeba się zagrzewać do pracy. niesprawiedliwość ludzka w szacowaniu talentów

Jak na wsi widok natury zapala dowcip

Sztuka w sądeniu i czynieniu wyboru między dawnymi i późniejszymi autorami

O tłumaczeniu

O naśladowaniu

Dla wielu piękności lekkim wadom przebaczyć należy

Jakiej niemiłosierni krytycy warci nagrody

Wyprowadzenie początków poezji. Jakie dobra przyniosła rodzajowi ludzkiemu

Złość i pismu, i autorowi krzywdę czyni. Cnota i prawda największą jest wszelkiego pisma ozdobą

Zamknięcie dzieła

**DO NAJJAŚNIEJSZEGO MIŁOŚCIWEGO PANA
STANISŁAWA AUGUSTA
KRÓLA POLSKIEGO
WIELKIEGO KSIĘCIA LITEWSKIEGO
ETC. ETC.**

Do Twego, Panie, łaskawy, tronu,
W którym nauki mają schronienie,
Zbliżam się z snopkiem nowego plonu,
Sztuki poetów niosąc Ci pienie.

Ci bajki piszą, owi satyry,
Inni sielanki i pieśni krasne.
Ja chciałem obraz ich sztuki szczery
Wydać i prawa odlać jej własne.

Wszystko się w pewnej mieści osnowie,
Złe to być musi, co ślepo leci.
Mają przepisy filozofowie,
Mają je mówcy, mają poeci.

Dowcip, co śmiałym buja polotem,
Puściwszy wolne malowni skrzydła,
Żeby opacznym nie poszedł zwrotem,
Musi szanować sztuki prawidła.
Czy śpiewa królów przeważne sprawy
Odgłosem trąby lub dźwiękiem lutnie,

Czyli na dudce nuci murawy
Albo na gęśli narzeka smutnie -

Zawsze się w pewnych zamyka szrankach,
Aby do rzeczy wydał dźwięk sfornie;
Ani tam może grac na multankach,
Gdzie trzeba głośnej użyć waltornie.

Cóż gdy poważny koturn wystawi
I strasznym serca widokiem zmiesza,
Możeż tak śpiewać jak ten, co bawi
I trefną ludzi sceną rozśmiesza?

Wiele kosztuje poety imię
Trzeba znać różnych rodzajów tony.
Sam tylko może w treściwym rymie
Wstawić się dowcip sztuką ćwiczony.
Mędrzec z Stagiry prawa jej mierzył,
Horacy zwięzłym rymem przestroił,
Wida, Włoch, gładkim pędzlem rozszerzył,
Pop Anglom, Despro Frankom przyswoił.

Tych mistrzów ja się trzymałem toru,
Naturę mając na oku ściśle.
Jeżlim nie doszedł mojego wzoru,
Nie wstyd mię upaść w dobrym zamyśle.

Czcią przenikniony wszystek głęboką,
Tobie oddaję dzieło to. Panie!
Jeśli łaskawe rzucisz nań oko,
Zyskałem świata całego zdanie.

Jestem

z najgłębszym uszanowaniem
WASZEJ KRÓLEWSKIEJ MOŚCI
Pana Mego Miłościwego

wierny poddany,
Ks, Franciszek Dmochowski, S. P.

PRZEDMOWA

Co język łaciński między pierwszymi ozdobami swymi kładzie, co Francuzi u siebie za cudo literatury poczytują, to ja teraz samo polskiemu językowi przywłaszczam. Zaiste, może się wielu zbyt śmiałym pokażę; ale mniejsza o to, bylebym szczęśliwie zamiaru mego dopełnił. Jeżeli śmiałość jest czasem naganna, tedy gorsza jest bojaźń. Prawda, że się często-kroć śmiałemu usterknąć zdarzy; a też znowu bojaźliwy nigdy nic znacznego nie zrobi.

..... Wszakże przewaga niech będzie

Wiadoma, kto nie waży, wysoko nie siędzie.

Śmiałego szczęście dźwiga, szczęściu okręt daje

Żagle i rym za szczęściem przyjemnym się staje. *

Przypatrując się pismom, którymi piękne dowcipy już to zręcznym sławnych pisarzy naśladowaniem, już wybornym tłumaczeniem, już też z własnego płodu język polski za dzisiejszego panowania zbogaciły, dziwiłem się, a razem i sam ochoty nabrałem.

Szukałem więc materyi, która by jeszcze piórem ojczystym traktowana nie była. Taką mi się zdała sztuka rymotwórcza.

Między mnóstwem autorów, którzy o sztuce rymotwórczej pisali, ci największą mają sławę: Arystoteles, Horacy, Wida, Boalo Despro i Pop, angielski poeta. Arystoteles, filozof, idzie porządnie, stanowi powszechnie prawidła, a wniosków i stosunków z nich czynienie każdego rozumowi zostawia. Horacy, człowiek wielkiego dowcipu, umyślnie zdaje się nieporządek udawać, a jako poeta mówi do poetów. Wida pisze podług prawideł sztuki o sztuce, ale zdaje się bardziej Wirgiliusza niż natury trzymać. Boalo Despro jest nauczycielem, który chce razem dać i naukę, i przykład uczniowi swemu. Pop myśli oryginalnie, unosi się wysoko, ale nieporządkiem swych wyobrażeń dużo czytelnika zatrudnia.

Nie jest to dzieło samym tłumaczeniem, ani też sobie oryginalności nie przyznaje. Zagrzany czytaniem dzieł o sztuce rymotwórczej, osobliwie Horacego i Despra, chciałem podobnym język ojczysty zbogacić. Z obu-dwóch czerpałem myśli, do drugiego układu szczególnie się przywiązałem. Żem wiele winien dwóm tym wielkim nauczycielom, chętnie wyznaję; ale się też i moich myśli nie zapieram. Bardzo sobie wieszować będę, jeżeli u rozsądnego czytelnika znajdą zaletę.

* Szymonowic w *Przedmowie do Wolskiego*

PIEŚŃ PIERWSZA

Co istotną jest cechą dobrego poety,
Jakim mu trzeba torem biec do swej mety,
Czego szukać, a czego chronić się należy -
To ja zamysłam śpiewać dla światła młodzieży,
Guście, sędzio dzieł ludzkich, darze niebios drogi,
Bez którego w ozdoby sam dowcip ubogi!
Ty kieruj piórem moim, ty bądź mi chętlwym,
Żebym wdzięk z sztuką słodkim połączył ogniwem.
A wy, zacne dowcipy, któreście szczęśliwie
Z chwałą swą pracowały na nauki niwie,
Których naród w chwalebne wieńce uczcił skronie,
Jeżeli za wami krokiem zbyt odważnym gonię
I waszymi kwiatami dzieło moje zdobię -
Przyjmijcie to wyznanie za hołd winny sobie.
Próżno ten rymotwórca na parnaskie góry
Chce się lekkomyślnymi śmiało puścić pióry,
Któremu Niebo darów potrzebnych nie dało
Ani się mu łaskawą twarzą nie rozśmiało.
Kto ma dowcip ścieśniony i genijusz suchy,
Tego Pegaz poziomy, temu Febus głuchy.
Więc ty, co niebezpiecznym ogniem zapalony
W śliskie się rymotwórców zapuszczasz przegony,
Nie chciej próżno nad wierszów składaniem pracować
I nie sądz, że masz dowcip, gdy masz chęć rymować.
Lecz by zwodne pochopy cię nie omyliły,

Mierz się długo z twą głową i próbuj twej siły.
Płodna zawsze natura w wyborne dowcipy,
Różne między nie dzieli dary Aganipy.
Ten słodkim rymem ognie miłosne opiewa,
Ten ostrym epigramem wskrós serca przeszywa,
Ów śmiałym piórem głosi bohatyrskie dzieje,
Ów wdzięcznym tonem nuci lasy, łąki, knieje,
Ów piękne przypowieści i bajeczki prawi,
Ów trwoży lud na scenie, ów wesoło bawi.
Ale częstokroć dowcip, co sobie pochlebia,
Nie znając swej wartości, zamiaru uchybia;
Porwie się na rzecz wielką rymy zbyt śmiałymi,
A co miał górno latać, czołga się po ziemi.
Jaką rzecz przedsięwzięsz, trefną czy wysoką,
Zawsze na rymowanie chciej baczną dać oko,
By naturalne było, bez żadnej przysady.
Gdzie rym dużo kosztuje, nie będzie bez wady.
Komu trudno przychodzi w rym związać dwa słowa,
Tego - jeśli ma dowcip - wolna wzywa mowa;
Wiersz go nie chce, bo musu żadnego nie lubi.
Lecz i ten niech się z próżnej łatwości nie chlubi,
Który jakobądźkolwiek rad końca dosięga,
A zawsze kontent z siebie, gdy dwa słowa sprzęga.
Płaskość wielką jest wadą rymów pospolitych;
Jak myśli, tak też trzeba i słów rozmaitych [1].
W czym całą trudność częste ułatwi pisanie,
Byłeś tylko w początkach uwagę miał na nie.

Rym największa dzisiejszych wierszów jest ozdoba.
Nie wiem, czy się wiersz komu bez rymów podoba [2];
Pełen satyrycznego Opaliński ducha
Choć rozum kontentuje, nie głaszcze nam ucha,
Że wierszem bezrymowym swe myśli wyklada.
Dźwięk miarowy dwóch rymów słodko w uszy wpada.
A zatem na ich piękność uważaj najściślej;
Lecz nie myśl kręć do rymu, ale rym do myśli.
Rzecz zawsze jest najpierwsza, na niej cała sztuka.
A kto rzeczy pilnuje, ten rymów nie szuka.
Wielu idąc za zwodnym blaskiem farb pozornych,
Nie tak z myśli prawdziwych, jak raczej wytwornych,
Szukają swej zalety lub szumnymi słowy
Chcą zastąpić ubóstwo skąpej w myśli głowy.
Pozorne to są skarby. Miej zawsze na pieczy,
Byś dał równy blask z myśli, jak z słów twojej rzeczy.
Insi mają za hańbę tak myśleć jak drudzy
I nie chcąc być rozumu, są przymusu słudzy.
Zatem trzymać się trzeba zdrowego rozsądku,
By wątek był postawy wart, postawa wątku.
Wiele jest dróg do błędu, lecz jedna prowadzi
Do prawdziwych piękności. Tą rozum iść radzi.
Natura jest jedynym ozdób wizerunkiem,
Byleś je brał rozumnie, nie ślepym trafunkiem.
W niej się zielenią lasy, w niej się łąki śmieją,
Grzmia pioruny, wrą morza, dmą wiatry, dżdże leją;
Pasą się kotne trzody, młode kózki skaczą;

Zamki zwalone, w gruzach wielkości swej płaczą.
Wichry walą odwieczne dęby wraz z mdłym chrostem:
Co wspaniale wprzód stało, to leży pomostem.
Ryczy w odległych puszczech głodem zdjęte zwierzę,
Rybak chytre zastawia w jeziorach wężerze.
Tysiąc złotych gwiazd zdobi niebieskie sklepienie,
W cichej nocy okropne panuje milczenie.
Wtem jutrzienka uprzedza bystrołotne gońce
I prowadzi za sobą dawcę światła - słońce.
Ptaki, które siedziały cicho pod noc ciemną,
Żądany dzień witają, pieśń nucąc przyjemną.
Idą w pole rolnicy, ciągną w jarzmo woły;
Ci orzą, tamci zwożą snopy do stodoły.
Wszystko może w naturze do robót twych służyć,
Byłeś tylko miał dowcip i umiał jej użyć [3].
Zmyslenie jest żywiołem i duszą poety,
Gdy wytkniętej rozumem nie przechodzi mety.
Czyż mogą w lasach morskie przebywać delfiny?
Czyż mogą pływać dziki wśród morskiej głębiny?
Czyżby pięknie tej obraz wyglądał osoby,
Gdybyś zewsząd niesforne brał do niej ozdoby
I z różnych części sklecił całość nieforemną?
Przez różność farb dobranych zrobisz rzecz przyjemną,
Ale niechaj ją zawsze zdrowy rozum tworzy.
Ten, który mi rycerza żwawego umorzy,
A potem, zapomniawszy, że wziął raz śmiertelny,
Stawia go na plac, w rękę kładzie oręż dzielny -

Znajdzie-li u mnie wiarę? Poeci! Malarze!
Umieście żywość myśli w pewnej trzymać miarze.
Jeżeli podobności do prawdy nie macie,
Jeżeli co się podoba na widok stawiacie
I łudząc się zwodnymi piękności pozory
Dzikiem płochym kreślicie pędzlem dziwotwory -
Tę korzyść otrzymacie, ten pożytek w zysku,
Że będziecie w powszechnym ludu pośmiewisku.
Wybrać więc rzecz stosownie jest pierwszym przymiotem,
A utrzymać ją - drugim. Co po blasku złotym,
Po sztuce purpurowej, która pięknie świeci,
Jeżeli ją brzydka łąta i podły sztych szpeci?
Same nawet okraszy, jeżeli nie zdoła,
Jeżeli nie są potrzebne, gorsze dzieło zrobią.
Rozum niech będzie mistrzem, a nie widzimię.
I cóż w obrazie twoim po pięknym cyprysie,
Gdy w morzu tonącego malujesz rozbita?
Każda rzecz z siebie samej niech będzie obfita,
Obce kraszy ją szpecą. A jeżeli sucha,
W twardej kamień czułego wlać nie można ducha.
I kto się na wyborze dzieła swego myli,
Źle zaczął, próżno dobrze wykonać się sili.
A jako okazałe i wyniosłe mury
Nie uczynią budowy pięknej, gdy struktury
Nie znać w niej ni biegłego architekta ręki,
Tak i dzieło ma tylko rozsypane wdzięki,
Błyszczące nie na miejscu, świecące bez ładu,

Jeżeli potrzebnego nie masz w nim układu.
Ten, który ma porządek w przyzwoitym względzie,
Wie, co na którym miejscu stosowniejszym będzie,
Wie, jaka farba dobra, wie, gdzie jej przystoi,
On się w robocie swojej usterku nie boi.
Nie braknie mu wymowy, na krasie nie schodzi.
On wie, co dzieło zdobi, on wie, co mu szkodzi,
Co w początku, co w śródku, co położyć potem.
A tak niechybnym snując myśli kołowrotem,
Idzie do celu swego i gładko, i snadnie,
Nie wzbije się zbyt górnio, zbyt nisko nie padnie;
Zawsze dzieła osnowę mając przed oczyma,
Przyzwoitego toku swej rzeczy się trzyma.
Pisarz, co mu rzecz jego głowę zbyt zawróci,
Póki jej nie wyczerpa, póty nie porzuci.
Maluje pałac - chce go zewsząd wydać oku;
Obchodzi go i z przodu, i z tyłu, i z boku.
Idą na plac zrobione pięknym kształtem blanki,
Idą bindy i rzeźby, i okna, i ganki.
Cóż, gdy zacznie prowadzić od schodu do schodu,
Dziesięć kart czytam, niżli zajdę do ogrodu.
Nuż tam dopiero liczyć ozdobne kwatery,
Nuż drzewa, nuż dziczyzny, nuż pyszne szpalery,
A dalej i owoce, i zioła, i kwiaty.
Piękny widok, lecz nudny, że nadto bogaty.
Chroń się takich pisarzów próżnej obfitości,
Nie chciej w dziele wyliczać suchych szczególności.

Wszystko bowiem, co nadto, nie wypada smacznie,
A umysł je odrzuca, gdy go sycić zacznie.
Kto nie zna przystojnego ścieśnienia się sztuki,
Ten nie ma o pisaniu najpierwszej nauki.
Częstokroć wstręt od złego na gorsze wprowadzi
I co miało być lepszym, to jeszcze zawadzi.
Słaby wiersz chcąc poprawić, zrobisz nieforemny,
Chroniąc się rozwlekłości, natomiastes ciemny.
Ów, nie chcąc się zbyt stroić, nadto się obnaży,
Ów, żeby się nie czołgał, nadto górno waży.
Jeżeli chcesz otrzymać powszechności względy,
Staraj się, byś nie gadał jednym tonem wszędy,
Ale piękną różnością kraś twoją osnowę.
Jeżeli zawsze jednaką zachowujesz mowę,
Choć będzie najwspanialsza i w wybornym rymie,
Z początku słuchać będę, na koniec zadrzemię.
Mało ten pisarz znaczy przed światem uczonym,
Który jednakim tylko umie śpiewać tonem.
Szczęśliwy ten, co w wierszach rozmaitym tokiem
Raz będzie delikatnym, drugi raz wysokim!
Słodycz łączy z powagą, żart z ostrzem, gdzie trzeba.
Taki pisarz kochany być musi od Nieba,
Chwałę w wieki mieć będzie, czas onę poświęci,
Potomność go uwielbi w kościele pamięci;
Na jego dziełach nigdy Groell kosztu nie straci,
Tysiąc mu czytelników chętnie je zapłaci.
Cóżkolwiek piszesz, chroń się pisać stylem podłym:

Wszystkich stylów piękności szlachetność jest źródłem.

I ów tok skromny, którym Tyrsys wielbi Nice,

Nie z kałuży wytryska, lecz z czystej krynicy.

Chroń się brać za szlachetność nadętych wyrazów,

Słów dziko powiązanych, olbrzymских obrazów.

Pospolicie się chudość myśli w nich ukrywa,

I gdzie same brzmią słowa, tam na rzeczy zbywa.

Szlachetność z delikatnym rozsądkiem iść rada,

Uważa, co i komu do twarzy przypada.

Raz odważnie ku niebu wymierzy lot chyży,

Drugi raz śródkiem bieży, na koniec się zniży.

Ona sama smakowne porywa rozумы;

Nadętość ślepe tylko może uwieść tłumy,

Które nie znając, na czym prawdziwe są wdzięki,

Chwałą obraz, że wielki, choć niezgrabnej ręki.

Myśl jest matką wielkości, a wyraz jak kreda,

Który jej dopomoże, ale sam jej nie da.

Trzeba znać dobrze wszystkie przyrodzenia skarby,

Różne rodzaje różnej potrzebują farby.

Ten, co bierze bez braku, nic dobrze nie zrobi;

To w jednym miejscu szkodzi, co w innym ozdobi.

Kto przystojnego toku rzeczy dać nie umie,

Kto wszystko w błędnym kładzie za jedno rozumie

I jednakim wyraża tonem w prostym rymie -

Możeż zyskać szlachetne rymotwórcy imię?

Każdy rodzaj pisania ma szlachetność swoją,

Inszą, gdy lasy śpiewa, a inszą, gdy boje.

Niechajże nigdy podłość pism twoich nie szpeci.
Można pisać szlachetnie i dla samych dzieci.
Ten, co czerpa z prawdziwej wodę Hiopokreny,
Co wyrównał Ezopom, przewyższył Fonteny,
Wszystkie wdzięki dowcipu w dziełach swoich mieści,
Szlachetnie bajki prawi, przystojnie się pieści [4].
Na tym więc rymotwórskiej cała treść roboty:
Być wysokim bez pychy, miłym bez prostoty.
Staraj się, żeby każdy mógł cię czytać smacznie,
Chciej się nad spadkiem wierszów zastanawiać bacznie;
Niech, ile można, koniec wiersza sens przerywa,
A najlepiej, kiedy się wśród wiersza spoczywa.
Niech z wiersza na wiersz skoki ustawne nie trudzą,
Niech jednotonem wiersze parzyste nie nudzą.
Niechaj się coraz innym kształtem myśl obraca,
Niech kolejno przedłuża okresy i skraca,
Niechaj głoska przy głosce przyjemnie odbija,
Niechaj wyraz dobrany wyrazowi sprzyja.
Niech się głos jednobrzmiący po sobie nie schodzi,
Bo to najwięcej dobrej harmonii szkodzi -
Ta względem miłej mowy wszystkich zgodna rada [5].
Jest dźwięk pewny, co słodko w uszy nasze wpada;
Jest dźwięk, co nieforemnym wyrazów złączeniem
Chrapliwie nas uderza, przykrym głuszy brzmieniem.
Choć wiersz pełny, nic nie wart, kiedy ucho razi;
On i myśl twą zepsuje, i całą rzecz skazi.
Umiej malować rzeczy strasznie i przyjemnie,

Wesoło i okropnie, bo inaczej we mnie
Czucia sprawić nie możesz. O, jak ten szczęśliwy.
Co raz umie być miły, drugi raz straszliwy!
Jemu sama rzecz wszędzie zdolnych farb dostarczy.
Rażą błyski, latają ćmy, powietrze warczy,
Niebo się okropnymi zasepia całuny,
Lecą jak grad z spiżowych paszcz zgubne pioruny,
Śmierć blada się uwija, a Bellona wściekła
Tysiące nędznych ofiar posyła do piekła.
Inna rzecz, gdy opiewasz miłej wiosny wczasy
I pola chleborodne, i zielone lasy,
I niewinne igraszki, i słodkie uśmiechy,
I poczciwych skotarczów kradzione uciechy,
I złote w pierwszych wiekach ojców naszych życie.
Użyj na to farb różnych, ale przyzwoicie.
Kto ma zdolność przy pracy, wszystko mu się uda.
Zdolność z pracą nie dzieła, lecz robi z dzieł cuda.
Długo nasze Muz wdzięku nie słyszały przodki.
Szablą robić umiały, nie pisać rym słodki;
Zatkana dla nas była kastalska krynica.
Pierwszy płód wierszów polskich jest *Boga Rodzica* [6].
Tę śpiewali ojcowie, gdy szli na potyczki;
Tej podobnych krakowskie dość mieszczą kantyczki.
Nie znał przyzwoitego porządku wiersz stary;
Były składy bez liczby, bez rymów, bez miary.
Tak opiewając, że się Chrystus w *podłym mieście*
Narodził, zakończyli, że przyszedł w *ubóstwie*.

Późniejsi, зараżeni wieków swoich winą,
Samą tylko szczególnie pisali łaciną.
Długo mowa ojczysta w małej była cenie
Jako do pism niezdolna. Szczęśliwe natchnienie
Oświeciło nas z czasem. W tym genijusz dzielny,
Jan Kochanowski, w rytmach swoich nieśmiertelny,
Całemu narodowi powieki otworzył,
Wydoskonił rytmy, chociaż je sam stworzył.
On na słowiańskiej lutni nawiązawszy strony,
Wydał dokładnie greckie i łacińskie tony,
Zabrzmiął w arfy Dawida niezrównane głosy,
Muzom sarmackim strojne pozaplatał kosy.
Bracia, dwa godni bracia, pięknym tłumaczeniem,
Wiekem później Kochowski słodkim lutni pieniem,
Twardowski żwawym tonem, Chrościński obfitym,
Bardziński, Otwinowski rytmem wyśmienitym
Słowiacząc dawnych, pięknej szukający chwały,
I tłumacz *Argenidy*, Potocki wspaniały,
Bystrymi kroki biegli śladem tego męża.
Wielu się doń przybliży, zaden nie zwycięży.
W sykulskiej Muzy wdzięki Szymonowicz płodny,
Zimorowicz, siół ruskich po nim skotarz godny,
I Gawiński w pastusze wdzięcznie dmiąc multanki
Chwalebny spór z dawnymi wiedli o sielanki.
Z czasem styl się nam popsuł. Muzy ochrzypiały,
Huczne tylko, lecz przykre dźwięki wydawały
I ten pisał najlepiej, ten najwięcej umiał,

Kto mało siebie, jego zaś nikt nie rozumiał.
Ale dzisiaj, pod mądrym berłem STANISŁAWA,
Znowu pierwsza Muz polskich powróciła sława.
Ocknęły się dowcipy, przez nagród ponęty
Wspaniałym biegną krokiem do mety wytkniętej.
Już Kochanowski, co sam siedział na Parnasie,
Dwóch ma obok przy sobie, więcej spodziewa się [7].
Lecz co grozi upadkiem - to pewnie, niestety:
Nadto się zagęściły dziś w kraju poety.
Niejedno narzekanie i z wyższych ust słyszę,
Że zdolny i niezdolny bez braku wiersz pisze.
Nie wszystko to jest wierszem, co się nim nazywa,
Są tam rymy, są słowa, lecz na duchu zbywa.
Wezmą one nagrodę z czasem godną siebie:
Dobre dzieła zostaną, złe ciemność zagrzebie.
Tok w piśmie rymotwórcy ma właściwy sobie.
U niego „kutym rydłem Kloto nie wyskrobie” [8]
Łask świadczonych pamięci; kiedy mówca skromniej
Tłumacząc się, wyraża: że ich „nie zapomni”.
Inak mówca, poeta inak słowa wiąże.
Tak nowy za dni naszych rymotwórców książkę
Brzydką zazdrość maluje: „Zazdrość, jędza blada,
Co światłości nie lubiąc w czarnych lochach siada,
Nigdy prosto nie patrzy, zyzem tylko strzyże,
Żółcią pluje i splutą żółć za pokarm liże...
Ten to srogi dziworód, łez ludzkich niesyty,
Patrząc na twe zasługi, sławę i kredyty,

Ryknął, ruszywszy zęby w paszczy ostrym zgrzytem:
Będieszże pierwszym zawsze górował zaszczytem?..
Długoś nader szczęśliwy; inaczej być musi!
To mówiąc, jad piekielny z wnętrzości wykrztusi”.
Tu jest duch rymotwórczy. Jak chcesz obróc słowa,
Mimo tego w nich zawsze ogień się zachowa.
Trzeba się więc prawego genjuszu radzić.
Lecz o tym pamiętajmy, że kiedy się sadić
Będziemy na poetów z musem i przysadą,
Nierozumiałość brzydka wiersza będzie wadą.
Jasność jest pierwszy przymiot. Już to źle oznacza,
Kiedy dla zrozumienia potrzeba tłumacza.
Jeżeli, żeby cię dociekł, suszę myśl daremno -
Lub ja tępo pojmuję, lub ty piszesz ciemno.
Są takowe dowcipy w myślach zawikłane,
Są w obrotach przysadne, w wyrazach zatkane,
Że im trudno przychodzi, co pragną, określić.
Niechże, nim zaczną pisać, ucą się wprzód myślić.
Myśli ciemne w twej głowie -w piórze wcale zgasną.
Gdy dobrze sam obejmiesz, wyłożysz się jasno.
Wyraz idzie za myślą. Myśl dobrze, czuj żywo,
A będziesz miał w pisaniu dosadność szczęśliwą.
A nade wszystko szanuj mowę twą ojczystą.
Nie znać języka swego - hańbą oczywistą.
Co mi po tym, że wiersze swoje pięknie kształcisz,
Jeżeli łamiesz zgodę, jeżeli język gwałcisz?
Ma swe pisarz wolności, lecz niech na to pomni,

Żeby ich, ile można, używał najskromniej.
Czytać dawne języki i obce rozumieć
Dobrze jest, lecz ojczysty trzeba naprzód umieć.
Chociaż myślisz wysoko, łatwym piszesz piórem,
Bez języka nie możesz być dobrym autorem.
Trafi się, że ci braknie właściwego słowa,
A żadna jeszcze wszystkich nie objęła mowa;
Masz nową myśl, chcesz nowy kształt kreślić obrazu -
Możesz stworzyć i użyć nowego wyrazu.
Lecz względem tej wolności tę zachowaj miarę:
Poty nie twórz słów nowych, póki zdatne stare.
Częstokroć na nasz język płocho narzekamy;
Jest to skarb bardzo wielki, ale go nie znamy.
Pracuj na osobności, bez zgiełku, hałasu.
Trzeba, żeby co zrobić, i miejsca, i czasu.
Niechaj cię próżnej chwały nie zwodzą pozory,
Nie szukaj z tego chluby, żeś w pisaniu skory.
Rzadki ten, co i dobrze, i prędko napisze,
Zatem, wy, co piszecie, mili towarzysze,
Nadto czasu w pisaniu łożyć nie możecie,
Jeżeli prawdziwej chwały dostąpić pragniecie.
Ten, co się wprzód przy końcu znajdzie niż w początku,
Nie tak wielki ma dowcip, jak mało rozsądku.
Wolę ja czysty strumyk, który wolnym biegiem
Płynąc, srebrnym jęczyczkiem liże kwiat nad brzegiem,
Niż ów gwałtowny potok, w biegu rozpedzony,
A cały szpetnym brudem i błockiem zmacony.

Pośpieszaj, ale zwolna. Pisz ostrożnie rymy.
Nie leń się ich dwadzieścia razy wziąć do limy.
Nie trać serca w robocie, zniknie trudność z pracą,
A nic na opóźnieniu tve dzieła nie stracą.
Czemu dziś nie wydałś, nazajutrz dokażesz,
Z czasem przydasz, co trzeba, a co nadto, zmażesz.
Cóż po tym, że się jaka piękność w dziele świeci,
Jeżli ją tysiąc błędów i tysiąc wad szpeci?
Niech wszystko sobie miejsce właściwe osiedzie,
Niech śrzodek z wstępem zgodny, koniec z śrzodkiem będzie.
Niechaj się do jednego wszystko ściąga celu,
Niechaj się jedna całość złoży z części wielu.
Pilnuj zawsze twej rzeczy jak oka źrzenicy.
Do jednej tylko wzdychaj aońskiej dziewicy.
Każda rzecz z siebie samej własnych ozdób czeka;
Nie przylgnie do niej wzięta okrasa z daleka.
Boisz-li się publicznej pism twoich obmowy?
Trzeba, byś sam dla siebie był krytyk surowy.
Pospolicie się sobie niewiadomość dziwi.
O, jak tych los pomyślny, jak ci są szczęśliwi,
Których zdrowa przyjaciół oświeca krytyka
I bez ogródki wszystko na oczy wytyka!
W tych obliczu zdejm z siebie wyniosłość pisarza.
Lecz że się często znaleźć w przyjaciółach zdarza
Podłych przyklaskiwaczów, potrzebna różnica
Między tym, co pochlebia, i tym, co oświeca.
Ten ci w oczy przychwala, za oczyma kąsa,

Ten cię w duszy szacuje, choć zewnątrz się dąsa.
Lecz ciężej zawsze pochlebstw niż krytyk przypłacisz:
W tych znajdziesz oświecenie, w tamtych je utracisz.
Pochlebca pochwałami nazbyt obsypywa;
Każdy go wyraz dziwi, każdy wiersz porywa.
Wszystko pięknie! Cudownie! Z wesołości skacze,
Drży z bojaźni, śmieje się z żartów, z smutku płacze,
Wielbi hojnie, że każde słowo wiele znaczy.
Lecz prawda się nie takim sposobem tłumaczy.
Mądry przyjaciel pilnie dopełnia urzędu
Sędziego i żadnego nie przepuszcza błędu.
Wytknie, co zanedbane, co niskie - poprawi,
Co nie w ładzie, na swoim to miejscu postawi,
Byстрыm okiem rozezna złoto od pozłoty,
Od męskich ozdób zwodne odłączy błyskoty,
Przygani wytworności wyrazów zbytecznej,
Zmaże sposób mówienia cudzy, nedorzecznym;
Obrażony języka tok uleje właśnie
I wyraz twój wyłoży, kiedy nie brzmi jaśnie.
Tak poczyną w krytyce przyjaciel prawdziwy.
Ale częstokroć autor zbyt obraźliwy,
Niekontent z tej przysługi, do broni się bierze
I to za złość poczyta, co wytknięto szczerze.
- Cóż to mówisz, w tym wierszu ten wyraz jest podły?
Daruj mi, przyjacielu! Jakież cię tu zwiodły
Omylne przywidzenia! - Ten wyraz niezgrabny,
Ja bym go nie chciał użyć. - I owszem, powabny.

- To niedobrze. - Lecz wszyscy wynoszą pod nieba...

- To ciemno. - Bo się dobrze zastanowić trzeba.

- To płasko wyłożone. - Przepraszam, wysoko!

- To mi się nie wydaje. - Bo krzywe masz oko! -

Tak więc, w swym rozumieniu nadto zaufany,

To bierze za ozdobę, co warto nagany.

Jednak - dasz-li mu wiarę? - jeszcze mu myśl płocha

Nie zajechała głowy, w krytyce się kocha,

Szuka światła u ludzi... Wiesz powód tej cnoty?

Oto, żeby się szczycił ze swymi roboty.

Zganisz-li, to gdzie indziej dziwicielów chwyta

I kto tylko da ucho, temu wiersze czyta.

Znajdzie ich jeszcze dosyć! Niejeden jest głupi,

Co pochwali autora, książkę jego kupi.

Nie tylko to po ziemiach, znajdziesz wórzód Warszawy,

Co bez braku czytają książki, dla zabawy.

Niechaj się autor poci, nic nie zyska przecie,

Dobrze pisze, lecz nudzi - a ów bawnie plecie.

Najlichsze dzieło znajdzie wszędy miłośników,

Znajdzie wszędy drukarzów, znajdzie czytelników.

Rzadki, co rzeczy waży na przystojnej szali.

Głupi znajdzie głupszego, który go pochwali.

PRZYPISY DO PIEŚNI PIERWSZEJ

[1] Rymy zbyt łatwe, jakie są, na: *-sci, -go, -wszy, -la, -jąc*, osobliwie gdy są często używane, czynią wiersz płaski; stąd i to niektórzy za правило rymów kładą, żeby się takiego rymowania wystrzegać.

[2] „Znajoma jest wszystkim tragedia Jana Kochanowskiego pod napisem *Odprawa posłów greckich*, wiadome satyry Łukasza Opałińskiego, bezrymowymi wierszami napisane. Wszakże czytając te i tym podobne wiersze, czegoś w nich zdaje się braknąć. Jakoż brakuje im jednej miary, która by na ucho pokazała liczbę dwóch wierszy zakończoną. Odpoczynek ucha na dwu podobnych dźwiękach, proporcjonalnie od siebie odległych, zaspakaja słuchacza i niejaka mu w uszach sprawuje rozkosz; a przeto rymy za potrzebną wierszów ozdobę poczytane być mają. We wszystkich narodach, gdzie zupełnego nie masz iloczasu, czyli prozody, wiersze rymami zdobiono i zdobią”. (Ks. Kopczyński w *Przyp. do grammat. na klas. III*).

[3] „Wszystkie poezyi rodzaje są naśladowaniem natury... Wrodzona jest ludziom naśladować i każdy kocha się w naśladowaniu”. (Arystoteles w *Poetyce*).

[4] Oprócz innych wybornych dzieł ręki Ks-cia Biskupa Warmińskiego, *Bajki i przypowieści* szczególniejszej godne zalety. Owa przyjemność, owa zwięzłość i jasność wyrażenia, owa stosowność do obyczajów ludzkich - i rozumnego czytelnika kontentuje, i nawet dzieciom uczuć się daje.

[5] Względem miłej harmonii mowy znajdują się z natury języka wyciągnięte uwagi w *Grammatyce* Ks. Kopczyńskiego. W dziele *O wymowie i poezyi* Ks. Golańskiego i w książce *O prozody i harmonii języka polskiego*, mało wprawdzie czytanej, ale dla nowych i dobrych postrzeżeń godnej czytania.

[6] Pieśń *Boga Rodzica* najdawniejszym jest zabytkiem poezyi polskiej; ułożona, jak jest podanie, od ś. Wojciecha.

[7] Powszechne zdanie Krasickiego i Naruszewicza na czele wszystkich żyjących poetów kładzie. Wszakże i ci nie są bez chwały, którzy w swoim gatunku celując idą za nimi.

[8] Wyraz wzięty z *Argenidy* Potockiego.

PIEŚŃ DRUGA

Jako młoda pasterka w piękny dzień wiosnowy
Wykwintnymi strojami nie obciąża głowy
Ani pereł na śnieżnych piersiach rozpościera,
Lecz na kwiecistym polu ozdoby swe zbiera,
W których, choć nie bogato, przystojnie wygląda,
Każdy jej chętny, każdy ją chętną mieć żąda -
Tak się piękna w swym toku, w okrasie niewinna,
Doskonała sielanka wydawać powinna.
Kazi ją słów nadętość, styl górny oszpeca,
Szlachetna skromność zdoła, przyjemność zaleca.
W słodkie wdzięki przybrana, mile głaszcze uszy
I nigdy nastrzępionym wyrazem nie głuszy.
Wszystko w niej prosto idzie. Sam głos przyrodzenia
I zdobić, i ożywiać ma pasterskie pienia.
Czyli to zbiera kwiaty, czy zganja barany,
Czy oprząta obfitą paszą hojne łany,
Czyli bogi wysławia w darach dobroczynne,
Czyli z Fillidą nuci zabawy niewinne,
Czyli stanu swojego szczęśliwość opiewa -
Zawsze się pasterz głosem natury ozywa [1].
Lecz często próżnym autor ogniem zapalony
Porzuca proste fletnie i wiejskie bardony
I tam, gdzie tylko służy dźwięk Muzy pieskliwy,
Zabrzmi, choć niedorzecznie, w głos trąby hukliwy.
Pan, nierad takim pieśniom, uchodzi z daleka,

A strwożone nimf grono w głąb lasu ucieka.
Drugi znowu, przeciwnie, że aż ucho boli,
Twardym smykiem na hucznej marynie rzępoli;
Nieświadomy natury, opak jej rzecz wiedzie,
Jakoby szerstkie w tany prowadził niedźwiedzie.
Inny, w wiejskich sielankach zbytecznie uczony,
Wie, o czym radzi senat, co myślą korony,
I żeby wiadomością dzieło przyozdobić,
Z Dametów i Menalków ministrów chce zrobić;
Nie może się to w ustach pasterskich osiedzieć,
O czym oni w swym stanie nie powinni wiedzieć.
Żebyś mówił szlachetnie, ale bez przysady,
Żebyś nie miał podłego grubijaństwa wady
I przyjemnym na dudce pasterskiej grał tonem -
Naśladuj Teokryta i pójdź za Maronem [2].
Godzien nasz Szymonowicz chodzić z tymi w parze [3],
Tak więc, jak on, na wiejskiej wygrywaj fujarze.
Tych skotopasów pieśni, które same wdzięki
Ulały, w dzień i w nocy nie wypuszczaj z ręki.
Ci sami, byłeś z nimi starał się oswoić,
Nauczą, jak głos wynieść, jak skrzypce nastroić,
Jak do natury ozdób najlepiej się zbliżyć,
Jak się podnieść bez pychy, bez podłości zniżyć,
Zwierać się swych tajemnic, mówić poufale,
W radości grać wesoło, w smutku nucić żale,
Flory wdzięki, owoce Pomony opiewać,
Na przesadę skotarzów w puszczalki zagrzewać,

Narcyssa w kwiat przemienić, Dafne odziać korą,
Głosić ogień miłości, płakać nad Lindorą [4],
Uwielbiać dobrodziejów hojność wdzięcznym pieniem,
Dziwić się darom Niebios ze wszystkim stworzeniem,
A jeszcze - rzadką sztuką - i lasy, i pola
Zrobić konsulów godne i miłe dla króla;
Wydać, jak Amaryllis bolała strapiona
Nad smutnym kochanego ciosem Palemona,
Jak uderzył Dameta w żalobliwe głosy,
Jęczał Hippolit, Mirtyl rwał na głowie włosy [5].
Tak wielkie pasterskiego wiersza są zaszczyty,
Że i wdzięku przydaje rzeczy pospolitej,
I najwyższa w nim z mocy swojej nic nie straci,
Kiedy ją w przyzwoitej wystawisz postaci [6].
Wyżej trochę, atoli niezbyt okazale
Smutne rozwodzi swoje elegija żale:
Wziąwszy na siebie długi strój czarnej żałoby,
Czule serca przenika, martwe wzrusza groby.
Raz pochlebia, drugi raz gniewa się i gniewa,
Narzeka na odmienność, do statku zagrzewa,
To wesele maluje, to żale i smutki.
Lecz żeby, jak powinna, sprawiła swe skutki,
Mało, że rymotwórstwa masz talent szczęśliwy:
Trzeba mieć duszę czułą i serca głos tkliwy.
Nie lubię ja tych wierszy, gardzę tym autorem,
Co o swoich mi prawi ogniami zimnym piorem.
Udaje zewnątrz smutek, choć go w sercu nie ma,

I zmyślone na wszelki raz w oczach łzy trzyma;
Cierpi, a jednak zawsze z swojej kontent doli,
Jęczy w więzach, a przecie kocha się w niewoli;
Błogosławi przykrościom, choć srodze mu ciężą,
I całuje kajdany, które go ciemiężą.
Gdy mu dziwaczna miłość w głowie mózg przewróci,
Ustawnie się z rozumem i zmysłami kłóci.
Stąd szuka swej zalety, stąd czeka pochwały [7].
Czyż takim Tybull tonem swe śpiewał zapały?
Czyż w tkliwych jego pieniach nie czuć serca głosu?
A Nazo, który doznał tak przykrego losu,
Który sztukę kochania tak bawną zostawił,
Czyż tym tonem swe imię na nieszczęście wślawił?
I ty, Propercy, i ty, Gallu, co w starości
Nie znalazłeś w kochaniu słodkiej wzajemności,
Czy tak zimno śpiewałeś na gęśli ponurej?
Każdy w pieniach postrzega waszych głos natury.
W tym was tylko winiemy, że piórem swawolnym
Częstokroć wykraczacie i pędzłem zbyt wolnym
Malując swe rozkoszy, miękkości uczycie [8].
Jeżeli opiewasz nędze, którym ludzkie życie
Ustawicznie podpada, i smutnej Kameny
Czułym głosem płaczliwe chcesz wywodzić treny -
Serce mówić powinno, z niego wyraz żywy,
Nim się dzielnie tłumaczy człowiek nieszczęśliwy.
Ten, co go na wygnanie August obrażony
Wyrzucił, w jak żalosne opisuje tony

Swoje nieszczęśliwości! Nie znajdziesz człowieka,
Co z nim żalów nie dzieli, co z nim nie narzeka.
Jest pisarz, albijońskiej mieszkanięc krainy,
Co nosi łzami zlane na głowie wawrzyny,
Co płakał zabranego od śmierci haraczu
W miłych dzieciach; od niego nauczymy się płaczu [9].
Czuj sam dobrze twą nędzę - i my będziemy czuli.
Jak ten, najukochańszej co płakał Urszuli [10],
I co niedawno wydał *Żale Orfeusza* [11].
Sama tylko do płaczu wzbudzi czuła dusza.
Pieśń równie moc wyrazów i myśli wspaniałość,
I najwyższą przyjmuje wiersza okazałość.
Śmiało swój zapęd wznosi niczym nie wstrzymany,
Rada z nieśmiertelnymi obcuje niebiany.
Jej tonem wielkość twórczej prawicy się wyda,
Gdy głosi cuda Boże na arfie Dawida [12].
Bogata w myśli, pełna ognistego ducha,
Leci jak bystra rzeka, jak płomień wybucha.
Ona szermierzom w Pizach zapory otwiera,
Śpiewa chwały zwycięzcy, co wieniec odbiera..
Głosi, czego Achilles dokazywał krwawy,
Lub jak na swe morderce był August łaskawy [13].
Raz jak pszczołka obiega wonne w polu kwiaty
I z nich na swą ozdobę znosi plon bogaty,
Maluje żarty, śmiechy, wesela i skoki [14],
To znowu niespodzianie bierze ton wysoki,
Trwoży w wielkich obrazach, w świetnych myślach błyska.

W niej staje w całym świetle sztuka rymopiska.
Niedużo słuchać lubi prawideł nauki
I nieład w niej szczęśliwy wyskokiem jest sztuki.
Precz stąd niech owe drżące rymopisy idą,
Co z hańbą Apollina, z Parnasu ohydą
Prawie nie znają w pieniach ogniem się zapalić!
Czyliż można te pisma nikczemne pochwalić,
Gdzie nic prócz słów nie widzę i nazwiska ody:
Owe suchych rozumów jeszcze suchsze płody;
Co w wierszach swoich zwykły głosić imieniny,
Szlubne związki wychwalać, śpiewać urodziny?
Największe ich ozdoby, najpiękniejsze kwiaty,
Że z ojczystych herbarzów liczą antenaty [15]
I z męznego Jakuba, z nadobnej Krystyny
Wielkie na wsparcie kraju obiecują syny [16].
Wszędzie oda właściwą sobie cechę nosi,
Czy wielbi dobrodziejstwa, czy zwycięstwa głosi,
Że wspaniałość z zapędem myśli mieć powinna.
W niej się mieści i miłość, i rozkosz niewinna;
Ale niechaj nas miłość tak bardzo nie pali,
Bośmy się już w tym wieku nadto rozkochali.
Moralność dobra w pieśniach, gdy serce przenika.
Lecz jakim prawem weszła w pieśni polityka?
Umiejmy wszystkie rzeczy brać w przystojnym względzie,
Niech nie próżnym słów dźwiękiem pieśń, lecz pieśnią będzie.
Niech ją gra, której dzielnych Feb tonów użycza,
Lutnia Pindara, Flakka i Naruszewicza.

Epigramma myśl krótką rymami wykłada,
Raz je mniej, a drugi raz więcej wierszy składa.
Albo proste zamyka rzeczy opisanie,
Albo jeszcze dowcipne mieści o niej zdanie.
Epigrammatów wiele Marcyjalis pisał,
Naganny, że pochlebstwem tyrana kołysał;
Sam autor takie zdanie daje o swym dziele,
Że są dobre, że miernych jest dosyć, złych wiele.
Z myśli epigrammatu największa ozdoba:
Gdy zwięzle wyłożone, lepiej się podoba.
Przy nim się obok kładą i żarty, i fraszki.
Strzeż się razić przystojność dla próżnej igraszki;
Kochanowski z Kochowskim coś sobie pozwolą,
Potockiego gdy czytasz, uszy cię zabolą.
Dawniej epigrammatów duch się zbyt rozszerzył,
Ledwie nie każdy nimi rozum człeka mierzył.
Lecz wedle nich najwięcej gryzły pióra szkoły.
Jakież to dla czczych były ucinków mozoły:
Czemu na białym koniu jeździł Jerzy święty?
Jak głowę swą całował Dyjonizy ścięty?
Wymowa w epigrammach szukała okrasy
I kaznodziejskie nimi pstrzyły się hałasy.
Stąd wszystko się popsuło, gust dobry zaginał
I nim do nas powrócił - wiek cały upłynął.
Lubią rymy dowcipność, lecz niezbyt wytworną;
W igraszkach słów masz tylko ozdobę pozorną.
Ściągnij w jedno myśl dobrą wraz z rymem obierze,

A wtenczas epigramma swój poklask odbierze.
„Satyra w szczególności nikomu nie łaje,
Czołem bije osobom, gani obyczaje”.

„Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,
Wielbi urząd, czci króla, lecz sędzi człowieka”.

Satyra w ścisłej z cnotą zostając przyjaźni,
Błędy ludzkie wytyka, lecz ludzi nie drażni.

Ten prawdziwy duch satyr, ta pierwszej treść próby:
Szydzić z wad, karcić błędy, oszczędzać osoby.

Pierwszy powstał na rzymskie przywary Lucyli;
Jak w zwierciadle się w rymach jego zobaczyli.

Mścił się za wyrządzoną prawej cnotie wzgardę,
Bronił uczciwych ludzi, gromił dusze harde.

Horacy do ostrości przydał trefne drwiny,
Nigdy w satyrze płazem nie przepuścił winy,
Nieszczęśliwa osoba, nieszczęśliwe imię,
Które tylko mógł gładko umieścić w swym rymie.

Ni łakomca, którego bożyszczem szkatuła,
Ni bicz nielitościwy na uszy, gaduła,
Ni ten, co się wad jednych chroniąc, w drugie wpada,
Ni ten, co o siekaczach swoich przodków gada,
Nie uszedł jego pióra. A tak umie szydzić,
Że gniewać się nie można, a trzeba się wstydzić.

Persyjusz więcej myśli w wiersz niżli słów ściąga,
Szaleństwu bezecnego Nerona urąga;
Stoickim napojony duchem od Kornuty,
Głupich kładzie za podłe natury wyrzuty,

Wszędzie się złych ukorzyć, dobrych podnieść sili;
Niech źli schną, widząc cnotę, że jej odstąpili.
W zgiełku szkoły wychowań Juwenalis śmiały
Aż do zbytku zaostrzył uszczypliwe strzały,
Smutne prawdy wytyka, wiersz gorący leje,
A często wysokimi ozdoby jaśnieje.
Czy to srogięgo zwala posągi Sejana,
Czy pisze, jak chytrego na radzie tyrana
Podłe brzydkim pochlebstwem senatory kadzą,
Czy jak bezecne życie Rzymiany prowadzą
I jak się Messalina rozpustna sprzedaje -
Wszędzie się równy ogień i dowcip wydaje.
Tych mistrzów Kochanowscy godni są uczniowie,
Opalińscy, Krasiccy, Naruszewiczowie,
Lecz o nich i dawniejszych to przydam nawiasem:
Ci odwodzą od złego, tamci uczą czasem.
Kochanowski do króla Augusta w *Satyrze*
Choć niemiłą Polakom prawdę mówi szczerze:
Jako mając obfite nauki krynice
W kraju, próżnym ślą kosztem dzieci za granicę,
Jak broni zaniedbują, jak biegną za zbytkiem.
Jak osobistym wszystko miarkują pożytkiem,
Jako lasy pustoszą, że po malej chwili
Nie znajdą drew, by sobie izby upalili...
W *Zgodzie* karci duchownych, co by oświeceniem
Powinni być narodu, stają się zgorszeniem;
Między obywatelmi wrą brzydkie niezgody,

A kraju coraz więcej szwankują swobody.
Tak zacny mąż ten nasze upominał dziady,
By baczne mieli oko na groźne sąsiady,
Płytkie zawsze u boku nosili pałasze.
Przejrzał znać klęski, które widziały dni nasze.
Opaliński w bezrymnym wierszu uczy matek,
Aby nigdy w pieszczotach nie chowały dziątek,
Tych wytyka, co święte czytają żywoty,
Mówią o Panu Bogu, a nie mają cnoty,
Jakie w domach swawole, wykręty w dworszczyźnie -
Lecz mu się tłusty wyraz częstokroć wysłiznie.
Krasicki - czyli na wiek zepsuty narzeka,
Czyli na świat młodego sposobi człowieka,
Czyli graczków szulerskie rzemiosło ohydza,
Czy hańbiące ród ludzki pijaństwo obrzydza,
Czyli chytre wystawia filutów zamiary,
Czy modnej żony kładzie na oczy przywary -
Wysokim doskonałej satyry jest wzorem.
Naruszewicz ostrzejszym następuje piorem
I na tych, co się z przodków swoich dumnie chwala,
I na tych, co kadzidła pochlebnicze pała,
I na tych, w powierzonym co grzeszą sekrecie,
Co lada dudkowi wierzą lub kobiecie,
I jako świat głupstwami cały napełniony,
I jak teraz poczciwej trudno dostać żony,
I jak fircyk z Paryża po Warszawie lata,
I jak bieda chudego gnębi literata,

Kiedy rzadki z kieszeni wywlecze pieniądze,
By zamiast kalendarza dobrych nabył książek.
Dzielnym piórem skutecznie wszystko zrobić umie,
Żeby głupstwa poprzestać, kochać się w rozumie.
Tych więc torem postępuj. Umiej się utrzymać,
Jeżeli cię żółć lub zemsta zaczyna poddymać.
Szanuj zawsze przystojność, szanuj obyczaje.
Nauczysz ten dobrego, co występkom łaje
W brzydkiej żółci zmaczawszy pióro uszczypliwe
Lub uszy szpetnym razi wyrazem uczciwe?
Dawni byli wolniejsi; teraz nie uchodzi.
My, choć od nich nie lepsi i starzy, i młodzi,
A może więcej jeszcze skażeni na duszy,
Jednak delikatniejsze mamy od nich uszy.
Niechaj satyra będzie w wyrazach ostrożna,
Nie maluje tak osób, że je poznać można,
Lub, co gorsza, wymienia. Choć wiersz piszesz gładki.
Za takową swawolę musisz pójść do klatki.
Styl jej do niewiązanej przystępuje mowy,
Ale niech się samymi nie napęlnia słowy.
Ten, co dobrze wecować każdą umiał winę,
A najlepiej bezecną prawników łacinę,
Wiele by był Piotrowski przydał sobie chwały,
Gdyby w swym rymopistwie nie tak był niedbały.
W różnych rzeczy postaci i różnego zwierza
Bajka prosto do celu moralnego zmierza.
Co zwierzęta gadają, w czym się mylnie rządzą,

Niech się stąd uczą ludzie, niech równie nie błędzą.
Tok jej prosty, zaleta z rzeczy i stosunku.
Lecz i w tym mało dobrze pisało gatunku.
Nie z dużym smakiem czytam *Sto bajek i oko*,
Rzecz dobra, ale wiersze niezgrabnie się wloką.
Trzeba sztukę z wdziękami natury pomieścić -
I przypowieść zaostrzyć, i w bajce się pieścić,
Wszystko do swego kształtnie podciągnąć rzemiosła,
Dumę lwa, chytrą liszki, próżność wydać osła.
Od Wschodu się nam dostał ten zabytek wierszy;
Z Greków Ezop dowcipny prawił bajki pierwszy,
Fedr je Rzymianom, Fonten Francuzom przyswoił,
Jakubowski je rytmem ojczystym przestroił,
A ten, w którym się tyle wielkich darów mieści,
Krasicki śliczne zrobił bajki i powieści.
Jeżeli więc w bajkach życia chcesz dawać przykłady,
Idź za piękną naturą i stąpaj w tych ślady.

PRZYPISY DO PIEŚNI DRUGIEJ

[1]. Obraz szczęśliwości życia pasterskiego przedziwnie pięknie wydany jest w sielance ks. Naruszewicza przy ofiarowaniu Księciu Jenerałowi Ziemi Podolskich sielanek dawnych poetów naszych.

[2]. Teokryt, Greczyn, pisarz sielanek; Wirgiliusz Maro, naśladowca jego. Nie wiedzieć, komu przyznać pierwszeństwo. Szymonowicz przypisując sielanki swoje Wolskiemu, marszałkowi nadwornemu, takie śmiało o nich dać zdanie:

Skąd i Maro, co męże, co wojny, co zbroje
Śpiewak, naprzód rozgłosił wielkie imię swoje.
Cienką tę pracę zowie, ale Maronowy
Wysoki duch nie zniży się moimi słowy.
Lubo Homera rymom głośnym wyrównywa,
Lubo przed Askrejczykiem w górę wylatywa.
Gdy mu przyszło, mym zdaniem, na sykulskie Muzy,
Nie dogania pasterza pięknej Syrakuzy.

[3]. Szymonowicz, jeden z najcelniejszych rymotwórców polskich. Sielanki jego, czy-li własne, czy z dawnych naśladowane (wiele bowiem brał z Teokryta, Moscha, Biona, poetów greckich, jako też z Wirgiliusza), mogę się nazwać najwyborniejszym tego rodzaju pisma prawidłem.

Słodkie jego sielanki który tylko czyta,
Czuje zsłowiaczoności dzięki Teokryta.
Krasicki w tomie I *Listów i pism różnych*.
To zdanie jest zdaniem wszystkich ludzi gust mających.

[4]. Pod imieniem sielanki *Lindory* oddaje się winna pochwała ślicznej poezji wiejskiej jp. Fran. Karpińskiego.

[5]. Ta sielanka, pod napisem *Palemona*, jedna z najpiękniejszych, w której autor smutny przypadek JKMości opłakuje, jest ręki ks. Eysymonta, pisarza wielu sielanek.

[6]. Sielanki dawniejszych poetów naszych, Szymonowicza, Zimorowicza, Gawińskiego, dzisiejszych: Minasowicza, Naruszewicza, Eysymonta, Karpińskiego, smak mającego czytelnika mile zabawić mogą. I w tym gatunku poezji starożytnych Teokrytów, Moschów, Bionów językiem naszym śpiewających widzimy. Zwłaszcza że i samego Wirgiliusza sielanki doskonale przez ks. Nagurczewskiego przełożone mamy.

[7]. Zarzuceni jesteŃmy w tym wieku zimnomiłosnymi wierszami.
Ja nikogo nie wymieniam, nikt się więc na mnie gniewać nie moŹe. Co o nich sádzić, kaŹdy czytelnik ma wolnoŃc.

[8]. Tybullus, Owidyjusz, Propercyjusz, Gallus - wiersza elegijackiego pisarza. PierwszeŃstwo w tym rodzaju przyznane Tybullowi.

[9]. Edward Jung, Anglik, w *Nocach* swoich opłakuje stratę dzieci. Zapęd imaginacyi w nich wielki, czasem aŹ do zbytku, a genijusz oryginalny wszędzie się wydaje.

[10]. *Treny* Jana Kochanowskiego na Ńmierć Urszuli, córki, sá najpiękniejszå pamiatkå, którą kiedy Źaloeć rodzicielska dla kochanych dzieciek wystawić mogła.

[11]. *Źale Orfeusza po Ńmierci Eurydyki*, dzieło p. KniaŹnina, dla delikatnoŃci pióra, czuloŃci wyrazów mogå iŃc obok z *Trenami* Kochanowskiego.

[12]. Psalmy Dawidowe słuŹnie sá nazwane wybornym poezyi lirycznej dziełem; Boskim duchem przejęty ukoronowany prorok - w zapędach swoich myŃli, w wspaniaoŃci obrazów podnosi się do wielkoŃci dzieł boskich, co teŹ szczególniej w psalmie setnym trzecim czuć moŹna. MieliŃmy je od dwu wieków przez Jana Kochanowskiego rytmem ojczystym dobrze przełoŹone. Niedawno pan KarpiŃski, oddajåc winnå sprawiedliwoŃc pierwszemu tłumaczowi, drugi raz je przełoŹył, a mieszczåc w krótszych wierszach, stosowniejszymi do muzyki i Ńpiewania uczynił.

[13]. Wzmianka tu jest o wybornej odzie ks. Naruszewicza, napisanej z okolicznoŃci mowy JKMcI, mianej za królobójcami.

[14]. Takie sá pieŃni Anakreonta, których Ńlodycz i w polskim tłumaczeniu przedziwnie się wydaje.

[15]

Bogdaj to szlubne pienia. Z miłym towarzyszem
Burmistrzowa Wenera, a burmistrz Jowiszem,
Gra Apollo na cytrze, Kupidyny swaty,
Fauny w płuŃsach, Dryjady Ńpiewajå wiwaty,
A Lucyna się krzåta o nowe przybysze,
A nasz poeta, kontent, jak pisze, tak pisze.
Cóż dopiero, gdy chcåcy pochwalić dokładnie,
Paprockiego herbarza ŃzczęŃliwie dopadnie,
Jak wŃiedzie na Rawicza ozdobnego plonem,
Jak się wzbije do góry z lotnym Ńlepowronem,
Jak Grzymałå umocni, co wieki nie zwałå,

Jelenną i Bajwolą nasroży Rogalą,
Podkowy torem szczęścia. Pogoń zyski chyże,
A dopieroż i całe, i niecałe Krzyże...

Krasicki w tomie II *Listów i pism różnych*.

[16].

Wiersze piszą, byleby czyje imieniny,
Wiersze znowu, byleby czyje urodziny...
Jeżeli syn, to będzie Aleksander pewnie,
Że się nie chciał urodzić prędej, płaczą rzewnie.
Byłby niechybnie przez swe męstwo i swe dzieła
Obronił to, co obca przemoc Polszcze wzięła,
Lecz i tak nieomylnie powzięli nadzieje,
Że nam z jego pomocą szczęście zajaśnieje...

Węgierski w *Liście do wierszopisów*.

PIEŚŃ TRZECIA

Nie masz takiego smoka ani dziwoląga,
Który sztucznie wydany oka nie pociąga.
Trafny pędzel, który się na wszystko sposobi,
Z rzeczy najokropniejszej najpiękniejszą zrobi [1]
Natura - farb skarbnica, sztuka - ich mistrzyni.
Czy to mi straszny obraz, czy przyjemny czyni,
Jeżeli zręcznie udany, wart on u mnie tyle;
Czy śmiejąc się, czy płacząc, rozerwę się mile.
Tak dla naszej zabawy trajedyja smutna
Stawia, jak boleść dręczy Edypa okrutna,
Jakie z Orestem czyni fortuna igrzyska,
I bawiąc nas, nie chcącym łzy z oczu wyciska.
Wesoła komedyja zbiera ludzkie wady,

I wykrętne podejścia, i pochlebne zdrady,
I bezecne brzydkiego łakomcy zmindactwo [2],
I głupią podejrzliwość, i chytre matactwo.
A gdy takie na scenę wyprowadzi dzieje,
Śmiejąc się z drugich, człowiek sam z siebie się śmieje.
Więc ty, co śmiało idziesz w teatru zawody
I tam wspaniałych wierszy twych szukasz nagrody,
Chcesz dla powszechnej dzieła poświęcić zabawy
I chlubne zyskać całej poklaski Warszawy,
Co tym piękniejsze będą, im częstsze na scenie
I po dwudziestu leciech zostaną w swej cenie -
Niech namiętność, wysokich robót twoich dusza,
Przedziera się do serca, niech umysły wzrusza.
Jeżeli rozpacz okropnym częstokroć zamachem
Nie przejmie nas bojaźnią, nie napełni strachem
Lub do politowania serca nie nakłoni -
Próżny pewnie głos tylko na scenie twej dzwoni.
Zimne gadania zwykły pospolicie nudzić.
Trzeba zagrzać słuchacza, trzeba go pobudzić!
Inaczej, mimo twojej największej wymowy,
Wszyscy ziewać będziemy, pozwieszamy głowy.
Podobać się i wzruszyć - na tym sekret cały.
Znajdziej takie sprężyny, co by mię wiązały!
Niech zaraz w pierwszym wstępie roboty cel widzę,
Niechaj, sam go dochodząc, próżno się nie biedzę.
Źle trzymamy o tego dziele i rozumie,
Co nam rzeczy zamiaru sam skazać nie umie.

Kto się pląta w zaczęciu - zamiast co miał ludzi
Zabawić na teatrze, on jeszcze ich strudzi.
Lecz doskonały pisarz jasno rzecz wyłoży,
Czym do ciągu dalszego ciekawość pomnoży.
U niego się osoby nie znają na scenie
Ani wiedzą, jakie je czeka przeznaczenie.
Spektator coś przegląda - to go więcej miesza,
To w nim silniej ciekawość do końca zawiesza.
Niech będzie czas i miejsce oznaczone sceny.
Pewien śmiało rymopis z za śnieżnej Pireny [3]
Długie lata w dniu jednym na scenie wywodzi.
Tam często w pierwszym akcie bohater się rodzi,
W następujących staje dojrzwały mąż z laty,
A w ostatnim - już starzec wygląda brodaty.
Lecz my, którzy rozumu słuchamy nauki,
Całą rzecz podciągamy do prawideł sztuki,
By w jednym dniu, na jednym miejscu koniec wzięła,
A spektator zupełnie kontent wyszedł z dzieła.
We wszystkim się należy pewnej trzymać miary.
Czasem prawda nie będzie podobna do wiary;
Nic więc nad podobieństwo nie stawiaj do prawdy -
Cud w dziełach rymotwórczych podejrzany zawdy.
Ludzkiem działaj sposobem. W ostatniej potrzebie,
Gdy ziemskie siły słabe, szukaj zemsty w Niebie.
O czym nie jestem mocno przekonany w duszy,
To ująć mię nie może, to mię nie poruszy.
Względem miejsca największa teatru jest wina.

Podobna-li do prawdy, aby Katyliną
Tam o zgubie ojczyzny z spiskowymi radził,
Gdzie dopiero co konsul senat był zgromadził?
Tam, gdzie się o złożeniu namyślał korony
August, może-li knować Cynna rozjątrzony
Zamach na życie jego? [4] Póki nie zostanie
Tak ułożony teatr, że w każdej odmianie
Rzeczy - odmiana miejsca będzie się stosować,
Trudno ściśle podobność do prawdy zachować.
Czego widzieć nie trzeba, to powiedz dokładnie.
Prawda, że rzecz na oczy mocniej w umysł padnie,
Lecz są takie przypadki, które sztuka gładko
Uszom powie, a oczom wystawia je rzadko.
Niechaj się nigdy teatr krwią ludzką nie broczy:
Nie mogą cierpieć tego delikatne oczy.
Kiedy widzę przyczyny wielkie do niechęci,
Wniosem, na co się ludzie odważą zawzięci.
Niech trudność coraz większa, kiedy już dosiąże
Przyzwoitego kresu, gładko się rozwiąże.
Nic tak dzielnie umysłów ludzkich nie porywa,
Jako gdy prawda, która w sztucznym się ukrywa
Powiązaniu, nagle się pokaże na jawie
I w niespodzianej wyda rzecz całą postawie.
Akcyjność idzie zawsze - i na tym zależy,
Że bliżej końca swego z większym pędem bieży,
Jak oderwana skała od góry wierzchołka.
Różnie się w tym zamiarze obracają kołka:

Dobrym cnoty zamysłem złość chytra przeszkadza,
Jedną tamę złamawszy, to druga zawadza.
Ale dowcip szczęśliwy, mimo przeszkód wielu,
Zawsze rzeczy prowadzi do swojego celu,
I gdy już miał dobrego pognębić los srogi,
Cnota tryumf odnosi, złość pada pod nogi.
Ani akty być mają długości jednakiej,
Jako próżno wyciąga krytyk lada jaki.
Tu idzie o uczucie, a ty liczysz wiersze!
Cóż stąd, że jedne węższe akty, drugie szersze,
Kiedy nie wykroczone nic w układzie rzeczy?
Insze względy na większej potrzeba mieć pieczy.
Niech wszystkie dzieła idą porządnie sprężyny,
Niech nikt sceny nie widzi bez słusznej przyczyny
Ani z niej nie wychodzi. A to już naganie
Strasznej podpada, próżna gdy scena zostanie.
Niech w pobocznych ustępach żadnej zwłoki nie ma.
Kryje rzecz przed naszymi zasłona oczyma,
Lecz możnaż, aby wtenczas aktorowie spali,
Gdy spektator spoczywa? Nie, muszą iść dalej.
Chociaż widok tak dzielnie ciekawość w nas budzi,
Długo prostota pierwszych nie znała go ludzi.
Wskoczył kozieł w winnicę i narobił szkody;
Za ten go grzech zabito. Odtąd gdy jagody
Corocznie obierano, dla Bacha ofiary
Bito kozła, a prosząc go o hojne dary,
By winnicę staraniem krzepił dobroczynnym,

Śpiewano pieśni, sokiem zagrzawszy łby winnym;
Najlepszy kozła w wierszy swych odbierał zysku.
Różne czyniono skoki na takim igrzysku
Dla prostej, grubijańskiej hołoty uciechy.
Lada żart huczne ściągał spektatora śmiechy.
Tak dawni ludzie byli zabawiać się radzi,
Tak liche trajedyja początki prowadzi.
Pierwszy Tespis przewoził swój teatr po miastach,
Gdzie przy licznie skupionych mężach i niewiastach
Aktory, winnym lagrem namaściwszy pyski,
Błazeńskimi lud prosty bawiły igrzyski.
Eschil potem w przystojny strój przybrał osoby,
On wymyślił na twarzy maski dla ozdoby,
On z drzew teatr ułożył, dał na nogi obów,
On na scenę rycerzów wyprowadził z grobów;
A Eumenid widok wystawiwszy srogi,
Niesłychanej nabawił patrzących trwogi [5].
Sofokl z Eurypidesem dzielili Ateny,
Długi z sobą spór wiodąc o pierwszeństwo sceny.
Oba wielcy, zarówno dziwiono się obu,
Chociaż się nie jednego trzymali sposobu.
Każdy swą sztuką sobie poklaski zapewniał,
Ten zadziwiał umysły, ten serca rozrzewniał.
Ci akcyi moc dali, scenie okazałość,
Wybór rzeczy, aktorom wdzięk, mowie wspaniałość,
I w tak wysokim teatr zostawili stanie,
Że im nigdy wyrównać nie mogli Rzymianie [6].

Plaut i Terency pisał sztuki teatralne.
Pierwszy miał trefną szydność, drugi naturalne
Sceny komicznej wdzięki, lecz nie doszli Greków.
Wiele innych sztuk pogryzł żarłoczny ząb wieków.
Seneka przyszedł do nas; wysokie myśli ma,
Ale gdy chce być górnym - często się nadyma.
Czas, co wszystko silnymi zdolny wstrząsnąć barki,
Który zsyła kolejno światłości szafarki
W różne świata narody i różnymi zwroty
Rozum głupstwem przegradza, światłością - ciemnoty,
Zatarł nauk pamiętki, a Gotów szablice
Zagnały gdzieś trwożliwe Parnasu dziewice.
Leżały w zagrzebaniu nieśmiertelne dzieła,
Gruba ciemność powłokę czarną rozciągnęła.
Rozum, w ściśle ujęty więzy perypatu,
Głupią mądrość przedawał w dzikich słowach świata.
Spadły na koniec z czasem zrdzewiałe okowy,
Ocknęły się nauki i podniosły głowy.
Nachylone dowcipy spojrzały do góry,
Udały się do skarbnic swej matki natury.
Wstał teatr, gdy błysnęła jasność nauk szczerą,
Włochy Metastazego, Anglija Szykspira,
Francyja Molijera, Kornela, Rasyna
I Woltera wydała [7]. Już nowy zaczyna
K sobie szalę wiek chylić. Ale do tej chwały
Nie przyszedł, aż z dawnymi poszedł w przegon śmiały.
U nas przez długie lata był teatr ubogi.

Miejsce jego trzymały szkolne dyjalogi,
Gdzie w niezgrabnym układzie, dla prostej zabawy,
Kiedy pozasiadała liczna szlachta łąwy,
Żaki różne czyniły widowiska z siebie,
Udawały, co w piekle, co dzieje się w niebie.
Cała się rzecz kończyła na wrzaskach i śmiechach.
Potem Bachus, w rzesistych spełniany kielichach,
Weselej jeszcze gości niż aktor zabawił;
Jeżeli diabeł przestraszył, Bach dobrą myśl sprawił.
Widzieliśmy niedawno tych widoków szczątki
I tych, gdzie śmieszne grano role w Wielkie Piątki:
Annasza, Kaifasza, Heroda, Piłata,
Chcąc uczcić obchód śmierci Zbawiciela świata.
Dawniej był Kochanowski napisał *Odprawę*
Posłów greckich, ale ta niewielką ma sławę;
Same w niej są rozmowy, nie masz zawikłania
Rzeczy, nie masz trudności, nie masz rozwiązania.
Tym się tylko robota od winy odjęła,
Że się zacny mąż przyznał do słabości dzieła [8].
Później Morsztyn wśród strasznych zamieszkań narodu,
Wśród burzy od północy, południa i wschodu,
Gdy złe wrogi po wrogach szły na nas wyścigiem,
Pięknym smętnego króla rozerwał *Rodrygiem* [9],
Nie znał naród teatru i tylko u dworu
Grano sztuki obcego obcą mową tworu.
Przebrał kilku trajedów dobry Epifani,
Lecz na widok publiczny nie byli stawiani [10].

Dopiero ten, co mądrym być ważył się z wielą,
Wywiódł na teatr polski Woltera, Kornela [11].
A imię swe do mistrzów tych przydając znaków,
Wydał pogromcę Sparty na przykład Polaków [12],
Jako służyć ojczyźnie, biec za piękną sławą,
W złym razie całość ludu za pierwsze mieć prawo.
Gdy mąż ten trwożył teatr duchem tchnąc wysokim,
Bohomolec komicznym wślawiał go widokiem [13],
Grając podstęp Figlackich, Głupskich podejźrzenie,
Sól attycką w dowcipnej widać jego scenie;
Lecz gdyby był chciał więcej poprawiać niż śmieszyć,
Mógłby się większą sławą ten zacny mąż cieszyć.
Dziś dramatyka rośnie, śpieszem na nie radzi,
Ale ta, co do śmiechu, nie do łez prowadzi.
Wyznać potrzeba - w sztuce traicznej-śmy mali;
Niech Rzewuskich, Wybickich przykład nas zapali [14],
Niechaj się dowcip duchem wspaniałym zagrzeje,
Niech przetrząśnie ojczyste baczny okiem dzieje,
A dla króla mądrego i narodu sławy
Nowe dziwy utworzy na widok Warszawy.
Charakter bohaterom naznacz przyzwoity.
Między pierwsze wyniosłość duszy kładź zaszczyty.
Mniej by pewnie Achilles pociągał do siebie,
Jeźliby był cierpliwy, uważny w potrzebie.
Nie ten jego charakter, lecz waleczny, krwawy;
Tysiące trupów ścieląc dobija się sławy,
Nikommu nie ustąpi, dzielnej ufa dłoni

I nigdy się z hardego umysłu nie skłoni.
Niech gadatliwy Nestor, Uliss chytry będzie,
Agamemnon wyniosły i uparty w błędzie,
Żwawy Ajaks, tchórz Parys, Hektor zawołany
Rycerz, Eneasze ze czcią ku bogom wylany.
Natura nas różnymi przymiotami darzy,
Nie masz dwóch dusz podobnych, jako nie masz twarzy.
Tego pycha nadyma, tym porywczosć włada,
Ten wszystko oślepi czyni, tym kieruje rada.
Wszystko to mieć wysokie trajedyja żąda,
A wtenczas najwspanialej na scenie wygląda,
Gdy przez moc namiętności i wysokie zdania
Porywa serca ludzkie, umysły nakłania.
I na krajów, i wieków zważaj obyczaje -
Różny tok czucia różny rząd i wiek nadaje.
Zatem trzeba brać ludzi w przyzwoitym względzie.
Niechaj cnotliwy Kato pedantem nie będzie [15]
Ni mówca-konsul czemu równi gadaczowi.
Niech Rzymianin po rzymsku. Grek po grecku mówi,
Niechaj król po królewsku wynurza swe myśli.
Tak doskonały pędzel charaktery kreśli,
Nie miesza z sobą stanów, nie łączy narodów.
Inną spiekłym od słońca, inną wpośród lodów
Zmarzłym mieszkańcom, inną jęczącym pod młotem
Samowładztwa, a inną cieszącym się złotym
Darem wolności duszę dało przyrodzenie.
Chcesz-li nową osobę pokazać na scenie -

Niech będzie z sobą zgodna, niechaj jednakowa
Od początku do końca charakter zachowa.
Niechęć zmieni się w miłość, lecz nie bez przyczyny [16];
Dzielnej wielce do tego potrzeba sprężyny.
Czyż może złość ku temu twarde chować serce,
Który dobrocią same oblewa morderce?
W tym razie czarna dusza, w swej zemście zaciekła,
Nie ludzkiego jest tworu, lecz wyziewem piekła.
Człowiek dobry z natury, cnota go pociąga;
W rodzie ludzkim takiego nie masz dziwoląga,
Co by - choć na natury głos zatyka uszy -
Żadnej czucia iskierki ku niej nie miał w duszy.
Każda namiętność swego używa języka.
Szczęśliwy, co sprężyny serc ludzkich przenika
I w robotach swych bierze farby od natury!
On wyda żal - pochyły, a smutek - ponury;
Straszną rozpacz - w postaci odmaluje śniadej,
Boleść - z głową zwieszoną, nędzę - w twarzy bladej,
Gniew - w słowach popędliwy, zemstę - z groźnym czołem,
Śmiech - w słodkich ustach, radość - w ruszeniu wesołem.
Tak namiętność, wydana podług przyrodzenia.
Wszystkich duchy ożywia mocą swego tchnienia:
Śmieją się i wzdychają, i płaczą, i jęczą.
A jak słońce odwrotną maluje się tęczą
I wszystkie w niej wyraża skarby swej istoty,
Tak pisarz doskonały, co przedziwnej cnoty
Pióro wziął od Muz darem, czym się sam zagrzewa,

Czym tchnie - czucia swe w serce słuchacza przelewa.
Lecz jeżeli nie umie wydać w swej postaci
Natury - całą korzyść pracy swojej traci.
Podobnaż, by Hekuba, widząc w prochu Troję,
W nadętych wyrażała słowach nędzę swoją? [17]
Czyliż takim się tonem natura tłumaczy?
Inny u niej głos szczęścia, a inny rozpaczy.
Zapłacz wprzód, a zapłacę i ja nad twą biedą,
Lecz wiem, że słowa z serca nadęte nie idą.
Próżno je puszczasz w uszy, nikogo nie złudzą;
Zamiast uczucia żalu, do śmiechu pobudzą.
Jakaż prawdziwa chwała dobrego poety?
Nie chciejmy szukać w samych poklaskach zalety.
Jeżeli zmieszasz umysły, nabawisz je trwogi,
Jeżeli drżą, jakby wisiał nad nimi cios srogi,
Jeżeli ich nędza ludzka tak jak własna gnębi,
A po długim milczeniu westchną z serca głębi
I to jakąś im folgę na duszy sprawuje -
Wygrałeś! Tobie wieniec Talijski gotuje,
Tobie dar najpiękniejszy dało przyrodzenie.
Błądzi ten, który mniema, że traicznej scenie
Wielkich imion potrzeba i te tylko role
Mogą na nas wycisnąć łzy, gdzie wchodzi krole.
Czyż tylko berła same, czyż same wielkości
Dla swoich nieszczęść godne serc naszych litości,
A ludzie pospolici są w tym upodleni?
Nie krzywdźmy przyrodzenia, przesądem zaćmieni.

Ich ci to są największe nieszczęścia na świecie,
Ich ci to bezprzestannie okrutny los gniecie.
Wydadź dobrze ich nędzę! Za tak piękną pracę,
Cny pisarzu, tysiącem łez ci się wypłacę!
Lecz dzieło to nie lada talentu wyciąga.
Mierność nie ma w nim miejsca. Próżno się ten wprzaga
Do szlachetnej roboty wzruszenia serc, który
Nie wziął dowcipu, nie wziął serca od natury.
Kogo poruszać ludzi piękna żądza kusi,
Wiele znać, dobrze myśleć i żywo czuć musi.
Niełatwo się spektator do pochwały skłania,
Owszem, czego nie zrobi, temu rad przygania.
Kupił sobie, gdy wejście zapłacił, to prawo.
Więc byś był powszechności z honorem zabawą,
Chciej się podobać, ujmij serca obojętne,
Niech raz myśli wysokie, wspaniałe i świetne
Zadziwiają umysły, niech drugi raz tkliwa
Scena rozrzewnia dusze, niech serca porywa.
Niech szlachetność z skromnością zachowa wzajemność,
Niechaj i strach przeraża, i łechce przyjemność,
Niech w trafach niespodzianych zdumiewa słuchacza,
Niech z nieszczęśliwym płacze, niech z nędznym rozpacza,
A przez sztuczne do końca wiedzion kołowroty
Widzi karę występku i nagrodę cnoty.
Wstręt od złego i silne do cnoty pobudki -
Oto są doskonałej trajedyi skutki [18].
Ta, która czyny wielkich bohaterów głosi,

Wyższym się jeszcze tonem epopeja wznosi.
Zawsze dążąc do celu jednej wielkiej sprawy,
Tysiącem bajek długiej ciąg zdobi postawy,
Zmyśleniem się zasila, zmyśleniem się tuczy.
Tak słodko nas rozrywa, tak przyjemnie uczy,
Że jej mocy i wdziękom nikt nie zaprze ucha.
Wszem użycza istnościom i ciała, i ducha,
I twarzy, i języka, i miłej postaci,
Całą wzrusza naturę i życiem bogaci.
Każda w niej cnota - bóstwa nazwisko przybiera:
Roztropność jest Minerwa, a piękność Wenera,
Wojnę krwawy Mars znaczy, a na zgubę świata
Z piekielnej paszczy wściekła Niezgoda wylata.
Pioruny nie są skutkiem ziemnego wyziewu -
Jowisz przez nie oznacza pogrom swego gniewu;
Kiedy nawałność miota odmęty niezgłębne,
Znać Neptun rozdąsany wstrząsł berło trójzębne;
A gdy smutnym rozgłosem powietrze rozlega,
Jest to jęk nimfy, która za Narcyssem biega.
Tak szlachetnym poeta dowcipem bogaty
Zewsząd zbiera do robót swych przydatne kwiaty.
Martwa istota kształtną wyjdzie z jego ręki,
I kamień ma swa piękność, i gład swoje wdzięki.
Wszystko zręcznie w przystojne okrasy przywdzieje,
Wszystko u niego rośnie i wszystko się śmieje.
Homer bohatyrskiego wiersza jest autorem.
W tysiąc lat Wirgiliusz poszedł jego torem,

A po nim w drugi tysiąc odważnymi kroki
Udał się Tass przyjemny i Milton wysoki.
Można-li mniejsze równać dla sztuki z wielkimi?
Idzie cny autor pięknej *Myszeidy* z nimi.
Wielu bardzo próżnymi biegało zawody.
Tak rzadkie są wielkiego genjuszu płody!
Że nawałność powstała i trojańskie łodzie
Jedne w wzburzonej wichrem zatopiła wodzie,
Inne wbiła na piaski, innym starła wiosła,
Inne w dalekiej kraje Afryki zaniosała -
Nic tu dziwnego nie masz. Ktokolwiek się kusi
Śmiałym wiosłem pruć morze, flag doznać tych musi.
Lecz że mściwej Junony gniew nieubłagany
Bez odetchnienia ściga nieszczęsne Trojany,
Eolus na jej prośby, na jej obietnice
Wypuszcza z jamy wiatry, wznieca nawałnice,
Wody, ziemię i niebo, i powietrze miesza,
A Neptun jednym wszystkim skinieniem ucisza,
Spycha ze skał okręty, bałwany uśmierza -
To nas i miło bawi, i mocno uderza.
Bez tych ozdób się wlecze wiersz twardy, niemiły,
W obrazach nie masz wdzięku, w rymach nie masz siły.
Zimny autor, co same dzieje goło prawi,
Unudzi czytelnika, nie słodko zabawi.
U dawnych bóstwa były wszystkiego sprężyną.
To greckiej, to trojańskiej krwi strumienie płyną,
Pałają się nawy, Greków trojańska młódź siecze,

Mści się Achill Patrokla, z Hektora krew ciecze -
Wszystko idzie od bogów wsparcia i obrony,
Ci dla tej niosą pomoc, ci dla tamtej strony.
Mściwa Juno z Palladą, że minął je chlubny
Honor piękności, Troi gotują los zgubny,
A Wenus, co wygrała zaszczyt pożądany,
Za przychylnymi sobie stawia się Trojany.
Nie lubiąc się w zaciętych kobiet mieszać zwady
Jowisz u odwiecznego Fatum szuka rady.
My, którzy inne mamy Boga wyrażenie,
Wiemy, że jest Istnością mądrą nieskończenie,
Nie ma granic swej mocy, jak wszystko z niczego
Wyprowadził, tak wszystkim rządzi wola Jego
I cokolwiek w przedwiecznych wyrokach układa,
To będzie, to odmianie żadnej nie podpada.
Przez winne wielmożności Jego poważenie
Nie mogę Go, jak dawne bogi, kłaść na scenie.
Z tych miar więcej Wirgili i Homer korzysta.
Jednakże rozum zdrowy, religija czysta,
Wielki serca charakter, niezłamane męstwo,
Odniesione w zapale nad sobą zwycięstwo,
Cnota zawsze wysoka, ufność w Bogu szczerza -
Może u nas wielkiego zrobić bohatera.
Zamiast bajek pogańskich - w rzeczy przedsięwziętej
Można poruszyć piekło, gdzie w złości przeklętej
Pragną duchy buntowne zniszczyć dobroć Nieba;
Ale im nadto mocy przyznawać nie trzeba:

By chytrą i siłą prawicy swej wsparci
Na swą stronę wygraną przeważali czarci,
Byłoby to znizeniem Bóstwa majestatu.
Tass i Milton szczęśliwie okazali światu,
Jak się duchy piekielne siliły na zdrady,
A jak Najwyższy dumne zawstydził ich rady.
Grzech mieszać prawdę z fałszem, jakby mogło właśnie
Iść razem objawienie i pogańskie baśnie.
Kto nierozmyślnym piórem prawdę z fałszem braci,
Ten samą prawdę w bajki wystawia postaci.
Wzywać na pomoc Panią z górnego Syjonu,
Znowu prosić o wsparcie córek Helikonu -
Nie może w chrześcijańskiej materii wieszczek [19],
Ani babę na stołku zrobionym z trzech deszczek
Nie idzie kłaść z prawymi za równo proroki.
Trzeba dobre mieć zdanie, rozsądek wysoki,
Świątym dawnych bożyszczów nie przyznawać chuci.
Niezgoda szczęścia w niebie wiecznego nie kłóci,
Nie masz w zdaniach różności, nie masz w radzie sporów,
Nie masz rozpustnych biesiad ni skocznych wieczorów,
Ni śmiechów nieprzystojnych. Bóg nasz, Bóg prawdziwy,
Zawsze mądry i święty, wielki i szczęśliwy,
Skarby dobroci swojej z stworzeniami dzieli.
Jego twarzy widzeniem szczęśliwi anieli
I te błogosławione duchy, które złote
Domy wzięły dziedzictwem w nagrodę za cnotę.
On sam panem wszystkiego, On karze, nagradza,

Jego nieokreślona wszystkim rządzi władza,
On pełni w czasie swoje wieczne przeznaczenia,
A wszyscy ze czcią Jego przyjmują skinienia.
Jednak nie wcale bajki znosimy użycie,
Od niej bowiem rzecz bierze i postać, i życie.
Nie odbieramy państwa Trytonom nad wodą
Ni Parkom płytkich nożyc, ani z siwą brodą
Przewoźnikowi piekła nieszczęśliwej krypy,
W której wraz pławi króle i dziady ze stypy.
Dyjana z łukiem, Pallas niech będzie z puklerzem,
Ni Bachowi szklenicy, ni ogromnej bierzem
Herkulowi maczugi, zostawiamy złoty
Wóz Słońcu, którym roczne sprawuje obroty.
Można zręcznie połączyć te wszystkie ozdoby
I cnoty, i występki przekształcić w osoby:
Sprawiedliwości panią wydać z szalą w rękach,
Ślepą losów szafarkę; Nędzę - w gorzkich jękach,
Szumnym Wiatrom przyprawić bystrołotne skrzydła,
Zabójcze ująć Gniewy w hartowne wędzidła,
Straszną Wojnę z miedzianym odmalować czołem,
Czas - wążący niechybnym losy królestw kołem,
Przed Zwycięstwem Strach puścić, za nim Spustoszenie,
Z Pokojem nieść Wesele i Uszczęśliwienie.
Piękna przenośnia cechą rymotwórczej sztuki.
Słodko przyprawne lepiej smakują nauki.
Na to tylko powstajem, na to tylko walczym,
By w wierszu chrześcijanem nie być bałwochwalczym.

Jeżeli epopeja chce mile zabawić
I nigdy czytelnika w tęsknotę nie wprawić,
Niech dzieje bohatera wielkiego opiewa,
Takiego, co się chwały miłością zagrzewa,
Który przez cnoty swoje, przez broni swej dzielność
Sprawiedliwie zarobił sobie nieśmiertelność;
Niechaj w nim coś wielkiego same wady mają.
Przystoiż mieścić tego między podłą zgrają
I z najlichszym pospólstwa za równo kłaść gminem,
Którego wprzód boskim uczyniłeś synem
I dawszy wielkie jego cnot wyobrażenie
Poświęciłeś mu trąby bohaterskiej pienie?
Także cnoty pomiernej nie uchodzi chwalić.
Czyliż może nas taki bohater zapalić,
W którym nic szczególnego nie widzimy nad ludzi?
Cnota tylko, a cnota wysoka nas budzi.
Nie znajduje się w sercu ludzkim doskonałość.
Może w nim świecić wielkość, powaga, wspaniałość,
Męstwo nieprzełamane, ale trudno, aby
I największy bohater nie był czasem słaby.
Te są Homerowego Achilla zaszczyty,
Lecz nawet i w słabościach swych niepospolity,
I mimo wad swych więcej Achilles nas wzrusza
Niżli stała w Wirgiliu Trojańczyka dusza.
Niech wielkość serca wszystkie postęпки ożywia,
Ta sprężyna dzieł wielkich najbardziej zadziwia.
Cny pisarz *Wyzwolonej Tass Jerozolimy*,

Tass tak wybornie w polskie przestrojony rymy,
W tym dzieło upośledził, w tym sobie zaszkodził,
Że bohater w nim mały. Godfred ci dowodził,
Godfred wygrywał bitwy na nieprzyjacielu,
Lecz naprzód - mało znaczy wśród rycerzów wielu,
Którzy dokazywali cudów dzielną dłonią,
Potem - czyni modlitwą więcej niżli bronią.
Wszystko źle bez porządku, jak w matni się zgubię.
Wszakże prostego rzeczy wykładu nie lubię,
Gdy mi z pewnych początków pewne czynisz wnioski.
Kogo zagrzał do dzieła wielkiego duch boski,
Co w silnym obejmuje rzecz całą rozumie,
Ten w samym nieporządku porządnym być umie.
Jako w pięknym ogrodzie wiele jest pościeży,
A każda do najpierwszej różną stroną bieży,
By różnaitość miłszym bawiła widokiem -
Tak w dziele doskonałym kryją się przed okiem
Różne sprężyny, ale wśród ustroni wielu
Idzie sztucznymi drogi rzecz do swego celu;
Zdaje się coś być obcym, choć do niego zmierza.
Jednak niech się w ustępach zbytnie nie rozszerza.
Mnóstwo różnych widoków przyjemnie mię nęci,
Ale mi główny zamiar wytrąca z pamięci.
Jeden gniew Achillesa pod piórem Homera
Osnowę *Ilijady* całej rozpościera;
Różne się stąd odmiany, różne losy rodzą,
Wszystkie atoli z jednej przyczyny pochodzą.

Tak w Maronie Junony gniew nieubłagany
Na tyle różnych stawia przypadków Trojany.
W tym sztuka - umieć związać treść całego wątku,
Żeby wszystko z jednego płynęło początku.
Niedużo taki zyska, co się rozprzestrzeni
I dom mały nadstawić chce wielkością sieni.
Czasem ubóstwo rodzi zbyteczną obfitość
I tam niesmak nastąpi, gdzie zupełna sytość.
Zwięzłość i żywość pierwsze zalety powieści.
Niech się i nic zbytniego nigdy w niej nie mieści,
I płynnego jej toku grube nie rwą rysy.
Wspaniałość i powagę kochają opisy.
Tu rymotwórcze pióro maluje obrazy:
Wszystko wydane kształtnie, żadnej nie masz skazy.
Ciągłem rzeczy strudzony, tu sobie odpoczne.
Precz stąd, okoliczności podłe i poboczne,
Którymi, kiedy wątku urwało się w głowie,
Chudzi zwykli napychać pisma autorowie!
Niechaj rzecz ma rozciągłość sobie przyzwoitą.
A niech będzie tak w myśli, jak w słowa obfitą.
Wielkość przystojna z dobrym złączona porządkiem,
Piękna postawa równym przeplatana wątkiem
Wyborne czyni dzieło; kiedy i wymowa,
I charakter, i cała dobrana osnowa,
Kiedy wszystko jest tokiem wydane szczęśliwym,
A dla większej zabawy okraszone dziwem [20].
To w nas wzbudza ciekawość, a bez tego dzieło

Upadnie, choćby w inne ozdoby świeciło.
Część piękna się podoba, ale próżna praca,
Gdy całą sztukę jedna nić droga pozłaca.
Natenczas ma zupełną dzieło doskonałość.
Gdy i części w nim piękne, i piękna z nich całość.
Proste, skromne powinno być dzieła zaczęcie,
Bez najmniejszej wysady. Ten, który nadęcie
Hukliwą trąbą dzieje opiewać zaczyna
Swojego bohatera, i Latony syna
Śmiało na pomoc wzywa, cóż godnego dalej
W dziele swoim nam powie, żebyśmy nie spali?
Czy się równie potrafi utrzymać w robocie?
Ledwie co podniósł skrzydła, jużci leży w błocie;
Nie dotrzymał nam słowa, choć obiecał siłą,
Tak drobną mysz w połogu góra urodziła.
Jak mi się ten podoba, co się nie nadyma,
Co mało obiecuje, a wiele dotrzyma!
Podając bohatera czasom wiekopomnym,
Tak zaczyna swe dzieło, tonem prostym, skromnym:
„Walki i męża powiem, który naprzód z Troje
Zjehawszy, na brzeg włoski przybił nawy swoje.
Wiele ten był i ziemią, i morzem trapiiony,
Gwałtem bogów i gniewem okrutnej Junony”.
Potem się coraz wyżej do góry podnosi,
Szumy wiatrów i srogie flagi morza głosi,
A dalej śmielszym jeszcze postępując rymem,
Tajne bogów wyroki ogłasza nad Rzymem,

Jak nad całym obejmie światem panowanie.
Toż się w czarne spuściwszy Erebu otchłanie,
Liczy straszne piekielnych dziwołagów mary
I okrutne bezbożnych ludzi w piekle kary,
I sędziów nieujętych wyroki straszliwe.
Wreszcie wszedłszy na pola Elizu szczęśliwe
Stawia duchów wybranych orszak znakomity,
Którym winien Rzym rady i miecza zaszczyty.
Nie zawsze trzeba górno na Pegazie latać,
Lecz wspaniałość słodyczą, wdzięk mocą przeplatać,
Tysiączne z rozmaitych stron ozdoby ściągnąć,
Wspaniałość z przyjemnością słodkim węzłem sprzągnąć;
Wystawić bohатыry podziwienia godne,
I w szczęściu, i w nieszczęściu zawsze z sobą zgodne,
Wspaniałym tchnące sercem, w urazach otwarte,
A nawet, mimo swoich wad, szacunku warte.
W tym Homer jest przedziwny. Homer niezrównany [21]:
U niego jedne idą po drugich odmiany;
W wszelkie bujny piękności i - cudowną cnotą -
Czego się tylko dotknie, to przemieni w złoto.
Umie wydać naturę, umie wydać ludzi,
Zawsze bawi przyjemnie i nigdy nie nudzi.
Nie znając niewolnego w swych dziełach porządku,
Idzie prostym do końca biegiem od początku.
Sama się rzecz wyklada, a w długiej osnowie
Nic zdrożnego od swego zamiaru nie powie.
W nim więc sobie smakujmy, on naszym jest wzorem,

Kto go kocha, ten będzie niepodłym autorem.
Już ojciec ten poetów polskie suknie wwleka,
Już wspaniały Wirgili Sarmatą od wieka,
Już Tass lepiej niż w włoskim wygląda w tym stroju,
Już i Milton mieć będzie suknie tegoż kroju,
Już w słowiańskim ubiorze chodzi *Henryjada* [22]
(Tylko czemu tak długo w ukryciu być rada?).
Ale kto twórczy dowcip dostawszy udziałem
Na coś większego piórem odważy się śmiałem?
Kto przykładem *Chocimskiej wojny* zapalony
Głośne ku bohaterów czci nawiąże strony?
Cne narodu dowcipy, którym się dziwimy,
Które pięknymi dotąd wślawiacie się rymy! -
Niech kogo z was odwaga zagrzeje szczęśliwa,
Niech sarmackiego wodza dzieje nam opiewa,
Niech tak szacownym dziełem język ubogaci!
Zaiste, on korzyści prac swoich nie straci,
On sobie wieniec chwały niezwiędły zarobi;
Pięknym go Bakciorelli pędzłem przyozdobi,
Lebrun go wyrznie dłutem na miedzi lub stali,
A naród wdzięczny pracy szacownej pochwali.
Gdy trajedyja swojej używała sławy
Wystawując ludowi bohatyrskie sprawy,
Zwróciły się dowcipy do innej uciechy.
Nie samą tylko trwogą, lecz trefnymi śmiechy
Starwały się lud bawić i genijusz wprawny
Został w Atenach twórcą komedii dawnej [23].

Greczyn, trefny z natury, lubił z drugich szydzić,
Nikomu nie darować, każdego zawstydzić.
Do szyderstw Eupol, Kratyn, Arystofan skory
Tego, kto niezasłużnie odbierał honory,
Kto się wyniósł tą drogą, którą nie należy,
Kto swą zrobił fortunę z publicznej kradzieży,
Kto przyszedł do ubóstwa przez głupie utraty,
Kto rzucając swe łoże, cudze zrywał kwiaty,
Kto na drugich zbójckim napadał żelazem -
Wolno grali na scenie. I gdyby wyrazem
Szpetnym nie wykraczali a złością bezwstydną,
Granych osób nie brali mask na scenę szydną
I oszczędzali ludzi, karcąc ludzkie wady,
Daliby wielkie sceny komicznej przykłady.
Lecz zbyt wolne teatru otworzyli wrota,
Nie uszła ich szyderstwa ni mądrość, ni cnota,
A nawet sam Sokrates, mąż nieporównany,
Przed głupim był pospółstwem na teatrze grany.
Trzeba było aż prawem swawolą poskromić
I poetów ukarać, i aktorów zgromić,
Zakazać twarz udawać, wymieniać nazwiska.
Stały się przystojniejsze zatem widowiska,
Gdy przed dowcipem znikła beczelność obmierzła.
Komedyja bawiła, lecz osób nie gryzła;
Karciła obyczaje, wyszydzała błędy,
Lecz szanowała cnoty, zasługi, urzędy.
W skromnym wierszu Menandra dokładnie wydany

I skąpiec nieużyty, i oszust doznany,
I bezecny łakomca, i kostera goły
Szedł na scenę. Każdy się śmiał z innymi wspoły,
Śmiał się z takich widoków, żartował i szydził,
A znalazłszy ich w sobie obraz, sam się wstydził.
Tak zręczną komedyja przyprawiona sztuką -
Była razem zabawą ludu i nauką.
Kto więc bawić i karcić na teatrze żąda,
Niechajże bystrym okiem w serce ludzkie wgląda,
Niech zna jego słabości, co dziwak, co sknera,
Co skąpiec nieużyty, co brzydki przechera,
Co łgarz z wytartym czołem, co zuchwalec butny,
Co rozrzutnik, co podły, co filut wierutny,
A co człowiek poczciwy. Biegły w świata szkole,
Pewnie dobrze każdego potrafi grać rolę.
On wszystkim stanom własne nada charaktery,
On ludzkich obyczajów obraz wyda szczery.
Jedna słabość nad tego przewodzi umysłem,
Druga tamtego serce w jarzmie trzyma ścisłem,
Ten się za tym ugania, czym się tamten brzydzi,
Jeden to lubi, czego drugi nienawidzi.
Każdy ma swe zamiary, każdy ma swe żądze;
Dumny lubi ukłony, łakomy pieniądze.
W jednym oka rzuceniu dusza z nas wybiega,
Ale nierównie każde oko ją postrzega.
W ciasnej duszy zamknięty łakomiec nieczuły
Na same tylko patrzy z pieniędzmi szkatuły,

Nie zna dobroczynności i byle miał więcej,
Byle kilka do skrzyni przygarnął tysięcy,
Nie dba, że go przeklina człowiek nieszczęśliwy;
Ni z niego obywatel, ni człowiek poczciwy.
Zabobonnik fałszywą napojony cnotą
Nie dba o zyski ziemskie, za nic waży złoto,
Ale gdy w niebo patrzy - zabija na ziemi.
Obłudnik mami oczy pozory zwierchnemi,
Lecz mu się przypatrz dobrze: ta odmiana twarzy,
To zdradne oko wyda, jakie złości warzy.
Filut grzecznie się kłania, słodkim tonem mówi,
A gdy zwiedzie głupiego, gdy się zeń obłowi,
Z swoich sztuk się przechwala, z prostoty się śmieje.
Płochy wielkie na piasku zakłada nadzieje,
Które jednym podmuchem lada wietrzyk ściera.
Jedną daje rozrzutnik ręką, drugą zdziera.
Człowiek poczciwy wszystko dla Boga i ludzi
Gotów uczynić, jego nędza bliźnich budzi;
Chętnie się z nieszczęśliwym majątkiem swym dzieli,
Kiedy dobrze uczyni, z tego się weseli;
Upadek ma w nim wsparcie, smutek pocieszenie,
Zdrową radę wątpliwość, przyjaźń zasilenie;
Dobro ludzi jedynym starań jego celem,
On prawdziwym ludzkiego rodu przyjacielem.
Tak trzeba wydać wady, trzeba wydać cnotę,
Za taką sprawiedliwy dank weźmiesz robotę.
Wszystko z następstwem czasu mieni się - i z wiekiem

Człowiek coraz to innym staje się człowiekiem.
Dziecię, co już na ziemi krzepkie stawia kroki,
Na kiju z rówienniki płoche czyni skoki;
Niesposobne do statku, z lada czego płacze,
Znowu, lada łakotką utulone, skacze.
Młody, gorący w chuci, niestateczny w myśli,
Coraz inne układy w pustej głowie kreśli,
Nowa coraz odmiana idzie za odmianą,
Tego w wieczór nie lubi, w czym się kochał rano;
Mało zważa na przyszłość, wolno puszcza żądze,
Traci płocho na próżne uciechy pieniądze;
Jak воск przyjąć na siebie wszelkie zdolny wady,
A niechętnym przyjmuje uchem starszych rady.
Człowiek dojrzały wszystko roztropnie poczyna,
Chciwie się na honory i urzędy wspina,
Rad pomnaża fortunę, gdy ma, więcej żąda,
I uważnym się okiem na przyszłość ogląda.
Zimny starzec łakomie lubi zbierać skarby,
A pod ściśle zamyka dostatki swe karby,
Długo myśli i wszystko na dal rad odkłada,
Przeszłe lata wychwala, na dzisiejsze gada,
Twardy młodych poprawiacz, wszystkiemu przygania,
Czego użyć nie może - młodości zabrania.
Trzeba znać, jakie wieku każdego przywary.
Nie tak ma mówić młody, jak zwykł mówić stary,
Albo znowu przeciwnie. Znać dwory, wsie, miasta;
Inne dziś obyczaje, a inne za Piasta,

Gdy na obranie króla stany do stolicy
Zgromadzone, miodem się poły w Kruszwicy.
Inaczej ten, co ziemię rznie ostrymi pługi,
Inaczej, co dla zysku świat przebiega długi,
Inaczej mówi dworak w różne sztuki płodny:
Każdy - ton ze swym stanem powinien mieć zgodny.
Do tego - wady w różnych nie jednej natury:
Nie te ma lekki Francuz, co Anglik ponury,
Nie te Niemiec opły, które Włoch złośliwy,
Nie te skrzętny Holender, co Hiszpan leniwy.
Znajdź tam narodowych charakterów znaki,
Gdzie mi z mieszczan paryskich wystawiasz Polaki? [24]
Nie dosyć do udania przyzwoitej roli,
Że się Francuz zaczesze, a Polak ogoli.
Trzeba sięgnąć do serca, zwierzchność mię nie zwodzi,
Sama wydana dobrze natura dogodzi.
Na to ściśle pamiętał w dzieł swych wykonaniu
Wysoki autor *Kawy z Panną na wydaniu* [25].
Tak wystawując ludzi w przyzwoitym względzie,
I uczyć nas, i bawić komedyja będzie,
Ponurej trajedyi płaczem nie rozrzewnia,
Wesołym sobie tonem przychylność zapewnia.
Ale chroni się albo grube czynić żarty,
Albo kopami z piekła wywoływać czarty
Ani tłustym prostoty nie rozśmiesza słowem.
Z czego pospólstwo boki rwie, mądry takowem
Człowiek gardzi widokiem. Gdzie się dowcip miesza

Delikatny do żartów, to mądrych rozśmiesza,
Bo tam się i żart trefny, i przystojność łączy.
Niech akcja odprawia przy końcu bieg rącej,
Niech w scenach przerwy nie ma, niech wszystko dosadnie
Wydane, naturalnym obrotem wypadnie.
Wszystko tak czyń, jakoby nie było słuchacza.
Ciężko ten przeciw sztuce poeta wykracza,
Który się doń obraca. Rzecz dzieje się w domu
Między swymi, przystoiż mieszać się w nią komu?
W tym względzie być powinien spektator, że świadkiem
Nie jest umyślnie sceny, lecz tylko przypadkiem.
Nie muś się, żeby były na scenie przeciwne
Osoby w charakterach. Prawda, że stąd dziwne
Zdają się płynąć skutki, gdy chytrność z prostotą,
Płochność ze statkiem, zbrodnią razem stawiasz z cnotą,
Ale to bez wątpienia jawny przymus znaczy.
A nawet sam żak szkolny, gdy gniewną obaczy
Na scenie twej osobę: „Będzie zimna” - rzecze,
I całego obrotu twej sztuki dociecze.
Różne zawsze bywają w ludziach charaktery,
Ale przeciwne rzadko. A więc kiedy szczery
Obraz chcesz obyczajów wystawić człowieka.
Unikaj tej mniemanej korzyści z daleka.
Na tym sztuka największa - ukryć sztukę gładko.
Dlatego dobrą widzieć komedią rzadko.
Nie dosyć jednak umieć ludzkie wyśmiać wady -
Trzeba nam jeszcze cnoty wystawić przykłady.

Tego niezwiędły wawrzyn w potomności czeka,
Który nas powinności nauczy człowieka,
Który wyda ludzkiego towarzystwa związki,
Jakie są ojca, jakie syna obowiązki,
Jakie dobrego męża, jakie dobrej żony,
Jakie tych, którym dozór młodych powierzony.
Więcej bowiem przystojność sprawuje uciechy
Niżli, co na wzgardliwe zasługuje śmiechy.
Tu rozsądku, powagi, tu potrzeba zdania,
Tu mocy, która serca do dobrego skłania,
Tu zgłębić serce ludzkie, poznać należycie,
Co szczęśliwe uczyni między ludźmi życie.
Tak napisana sztuka, chociażby się blaskiem
Wybornego dowcipu ani wynalazkiem
Nowym szczyścić nie mogła, lepiej lud zabawi
Niż ta, co tłuste żarty i szyderstwa prawi.
Śmiech prędko niknie - czułość wskroś serca przenika.
Ten, co wydał człowieka, którego dotyka [26]
Ludzkość, że jest człowiekiem, i przez to poklaski
Wzbudził całego Rzymu, nie dbał o te wrzaski,
O te śmiechy, co tylko puste serca łechcą.
Innego, prócz wzruszenia, czucia dobrzy nie chcą.
A jeżeli pospolita rzecz będzie porządna,
W ułożeniu swym kształtna, w zdaniach swych rozsądna,
Może się powszechności widoku nie lękać.
Nie będzie się pospółstwo na niej z śmiechu pękać,
Lecz zdrową da naukę i młodym, i starym,

Co pierwszym ma być zawsze poety zamiarem.
Tak z pożytkiem ten całą Warszawę zabawił,
Co na scenę *Panicza gospodarza* stawił.
Nade wszystko niech widzę dobry koniec w dziele:
Niechaj się poróżnieni zgodzą przyjaciele,
Niechaj zagniewanego ojca syn przeprosi,
Niechaj przewrotność hańbę, złość karę odnosi,
Niech zawsze należyta ma cześć wiek sędziwy,
Niechaj góry nie bierze człowiek niecnotliwy;
Niech złość, chytrość, bezczelność, na co serce boli,
Nie grają same brzydkiej, jak w *Dziedzicu*, roli.
Wtenczas za pożyteczne tve dzieło uznaję,
Gdy szanujesz przystojność, gdy czcisz obyczaje.

PRZYPISY DO PIEŚNI TRZECIEJ

[1] „Co w naturze zdaje się nam być okropne, to w naśladowaniu jest miłe”. (Arystoteles w *Poetyce*).

[2] „Przypadki straszne, niebezpieczeństwa gwałtowne, wzruszenia nadzwyczajne cechą są trajedyi. Pospolite w społeczności interesa, obyczaje i wady panujące a zwyczajne charaktery ludzi do komedyi należą. Trajedyja wystawia ludzi, jakimi rzadko bywali, komedyja - jakimi zawsze być zwykli. Tamta jest obrazem historii i dawno już zeszłej sprawy przypomnieniem, ta codzienne przykłady, zwyczaje i postępowania ludzkie ma. Do komedyi tyle należy występki, ile śmiesznym jest z siebie i wzgardy godnym, do trajedyi zaś, ile jest przyczyną wielkich odmian i nieszczęść”. (Ks. Golański, *O wymowie i poezji*).

[3] Lopes de Vega, poeta hiszpański, pisał wiele sztuk teatralnych, ale więcej w nich obfitości niż rozsądku pokazał. W jednej sztuce wystawia historią Walentyna i Orsona, którzy się rodzą w pierwszym akcie, a w ostatnim bardzo się już w podeszłym wieku okazują. (Despreaux, *Art Poetique*, Chant III).

[4] W wybornej trajedyi Kornela pod napisem *Cynna*, jako też drugiej, *Rzym ocalony* Woltera, to najbardziej i spektatorów, i czytelników razi, że *Cynna* o zgubie Augusta, a *Katylina* o zniszczeniu Rzeczypospolitej tam się naradza, gdzie się dopiero cesarz ze swymi dworzanami, a konsul z senatorami znajdował.

[5] Sławna jest sztuka *Eumenid* Eschila, w której wystawia furyje piekielne ścigające Orestesa, zabójcę matki. Ta okropna sztuka, grana na teatrze ateńskim, tak przeraziła spektatorów, że wielu z nich mdlało, kobiety niektóre poroniły i więcej grać jej zakazano.

[6] Sofokl i Eurypides, najslawniejsi greckiej trajedyi pisarze. W pierwszym dziwiono się wysokości myśli, wspaniałości wyrazów, w drugim - czułem wydaniami passyi, mocy w poruszeniu serca i tkliwości sceny. Rzymianie, którzy we wszystkim Greków naśladowali, pisali trajedyje. Pisał je Liwiusz Andronik, Pakuwijusz z dawniejszych. Pisał Pollijo za czasów Augusta, Owidyjusz napisał *Medeę*, ale te czasów naszych nie doszły. Mamy kilka trajedyi Seneki, w których oprócz pięknych sztuk częściowych nie masz pięknej całości, a nadętość, przeciwna dobremu smakowi, najbardziej je szpeci.

[7] Metastazyjusz, najprzedniejszy autor dramatyki włoskiej. Szykspir,

poeta traiczny angielski, w którego dziełach przy najżywszych myślach i najmocniejszych wyrazach obok podłe błaznowania idą; Anglicy go bardzo szacują. Molijer, twórca i najlepszy pisarz komedii francuskiej, Piotr Kornel, ojciec dzisiejszych trajedów, wspaniałością charakterów i wysokością zdań celuje. Rasyn, równy mu w sławie, ale w innym sposobie wielki, to jest w wydaniu passyi i poruszeniu serca. Wolter obudwu godny następca.

[8]. *Odprawę posłów greckich* bardziej Kochanowski na prośbę Zamoy-skiego niż z własnej chęci pisał, jako się z listu jego okazuje: „Wczora dopiero oddano mi obadwa listy zaraz, któreś WM. do mnie około tej trajedyjej pisał. A iżem przedtem nie wiedział o tych liściech, spodziewałem się, że za tymi czasów odwłokami i mej trajedyjej odwlec się miało, albo raczej, że ta ze mną zostać miała mólom na pokarm albo na trąbki do apteki. Jakom listy WM. przeczytał, nie było czasu poprawować, bom wszytek musiał *insumere* [obrócić] na przepisanie. *Quidquid id est* [co-kolwiek to jest], a baczę, że błazeństwo, i WM. sam podobno rzeczesz, posyłam WM. tym śmielej, chocia nie masz co, żem to jeszcze z przodku WM. opowiadał, że to nie miało być *ad amussim* [dokładnie], bo mistrz nie po temu”.

[9]. *Cyd albo Roderyk*, trajedyja Kornela, przetłumaczona przez Morsztyna, grana przed Janem Kazimierzem w czasie najburzliwszym nieszczęśliwego tego króla panowania, tak była we Francyi przyjęta, iż gdy chcia-no wyrazić, że jaka rzecz jest piękna, mówiono: „To jest piękne jak *Cyd*”.

[10]. Oprócz wielu tłumaczeń i innych dzieł, winniśmy pracowitemu pióru J. E. Minasowicza przełożenie kilku trajedyi francuskich.

[11]. Na teatrze *Collegii Nobilium S. P.* grany był *Polieukt, Cynna, Atalija albo Joas, Alzyra etc.*.

[12]. Ks. Stanisław Konarski, oprócz sztuk z francuskich trajedów tłumaczonych, napisał oryginalną *Trajedyja Epaminondy*.

[13]. Ks. Franciszek Bohomolec pierwszy pisał komedyje, wiele sztuk z Molijera naśladowując.

[14]. Wacław Rzewuski pisał trajedyje, których rzecz z dziejów środowych wzięta. Jmć p. Wybicki wydał niedawno trajedyją pod napisem *Zygmunt August*.

[15]. Sprawiedliwie autor *Emila w Liście o widowiskach*, do Alamberta pisanym, nagania Krebillona, że w jednej swej sztuce teatralnej Katylinę wystawia za wielkiego bohatera, Cycerona czyni zimnym rozprawiaczem i prawie niczym, a cnotliwego Katona pedantem. Taki błąd jest ciężki w

dramatycy, bo cnotę ujmuje szacunku, a do zbrodni, stawiając ją w okazałości, spektatora interesuje.

[16]. „Musi czasem odmiana w charakterze nastąpić, ale musi być do niej ważna przyczyna, bez której by nie mogło być drama do wiary podobne. Cynna jest nieprzyjacielem Augusta, godzi na jego życie; wydaje się uknowany spisek, czeka tylko ostatniej zguby i tym srożej się wewnętrznie trapi, im go dłużej z dekretem wytrzymują. Na koniec August: „Wiedząc - rzecze - o wszystkim, chcę o wszystkim zapomnieć” i jeszcze go do konsulatu wraz z sobą przeznacza. Czyliżby mogło być podobieństwo do prawdy, ażeby człowiek, z którym tak wspaniale postąpiono, chował jeszcze nienawiść w sercu? Tak się po ludzku nie dzieje. Przetoż Cynna poprzestał nienawidzić Augusta”. (Ks. Golański, *O wymowie i poezji*).

[17]. Seneka, traged, często w tej mierze wykracza. Oto jak się u niego w *Troazie* Hekuba w nadętych słowach nad zgubą Troi rozwodzi:

Pojrzy na mnie i Troję: nie będą dowody
Nigdy większe fortuny, jak na śliskim dumna
Stopniu stoi wyniosłość. Upadła kolumna
Wielowładnej Azji, bogów sama praca,
Której daje posiłki ten, co się obraca
W polu z siedmiogębnego Donu wody pijąc
I który wschodzącemu słońcu czołem bijąc
Ciepłe wody tygrowskie nurzy w bród czerwony,
I który na tatarskie patrząc zagony
Od Pontu w białogłowskiej wojska wiedzie dobie.
Wycięta Troja mieczem, padła na swym grobie.
Przekładania Bardzińskiego .

W oryginale jeszcze większa nadętość.

[18]. Ten jest zamiar teatralnych widoków, żeby interesując spektatora do cnoty, a w najohydliwszych farbach wystawując mu zbrodnię, obrzydzić mu występki i usposobić w nim serce do ludzkiej nad nędzą bliźnich czułości.

[19]. Ta wada mieszania razem religii z balamuctwami pogańskimi najpospolitsza jest pisarzom włoskim. A jeżeli wszędzie naganna, tedy w materii świętej najnaganniejsza. Mimo wielkiego ukontentowania, które nam sprawuje czytanie Sannazaryjusza, trudno mu darować, że w poemacie o narodzeniu Chrystusa wszystkie bajki pogaństwa za równo kładzie z tajemnicami wiary. Mówiąc o piekle, daje nad nim panowanie Plutonowi i godnym jego towarzyszym: Cerberom, Centaurom, Furyjom, Harpijom. Wyspę Krete, sławną narodzeniem Jowisza, i Delos, narodzeniem dzieci

Latony, porównywa z miasteczkiem Betlejem, gdzie się Chrystus narodził. Co też najtrudniej znieść, to jest, że wezwawszy duchów błogosławionych, jakby nie dosyć na ich pomocy było, znowu się do Muz udaje.

*Virginei partus, magnoque aequaeva Parenti
Progenies, superas coeli quae missa per auras,
Antiquam generis labem mortalibus aegris
Abluit, obstructique viam patefecit Olympi,
Sit mihi, Coelicolae, primus labor: hoc mihi primum
Surgat opus. Vos auditas ab origine causas,
Et tanti seriem (si fas) evolvite facti.
Nec minus, o Musae, vatum decus, hic ego vestros
Optarim fontes, vestras nemora ardua, rupes:
Quandoquidem genus e coelo deducitis, et vos
Virginitas, sanctaeque iuvat reverentia famae,
Vos igitur, seu cura poli, seu Virginis huius
Tangit honos monstrate viam, qua nubila vincam;
Et mecum immensi portas recludite coeli.*

W następujących wierszach uznaje, że te rzeczy nad moc Muz wyższe są, a potem znowu całą im powagę, jak dawni poetowie, przyznaje. Tak nie uchodzi.

[20]. Dziw, czyli okoliczności podziwienia godne, a razem nie przechodzące wiary (co Francuzi *merveilleux* nazywają), konieczne są w epopei potrzebne. Ta uwaga Arystotelesa jest ze wszystkich względów dobra i gruntowna. Jeżeli epopeja na samym podobieństwie do prawdy przestaje, blisko przystąpi do historii; jeżeli same dziwy zamykać będzie, stanie się czystym płodem romansowej imaginacji. Przeto do wiersza bohatyrskiego konieczne jest połączenie takich przypadków, które by razem i godne podziwienia były, i nie przechodziły podobieństwa do prawdy.

[21]. Homer, ojciec poetów, w tym nad wszystkich pisarzy celuje, że tyle na plac osób wyprowadziwszy i bogów, i wodzów, każdej właściwy charakter naznaczył i umiał go utrzymać.

[22]. Pomiedzy wielu bohatyrackiego wiersza poematami najprzedniejsze są: *Ilijada* i *Odysseja* Homera, *Eneida* Wirgilijusza, *Jeruzalem wyzwolona* Tassa, *Raj utracony* Miliona i *Henryjada* Woltera. J. ks. Nagurczewski pracuje nad przekładem Homera; Wirgilijusza od dwóch wieków mamy przez Andrzeja Kochanowskiego. Tassa wybornie przetłumaczył Piotr Kochanowski. *Henryjadę* p. Chomentowski ma już gotową, tylko niech jej dłużej publiczności ukrywać nie raczy. Ja dobrym przyjęciem *Sądu Ostatecznego* ośmielony, odważyłem się na tłumaczenie Miliona.

[23]. Komedycja grecka dzieliła się na komediją dawną, średnią i nową. Eupol, Kratyn i Arystofan wślawni się w komedyi dawnej. Ta komedycja wszystkiego sobie pozwalała i ta zbytnia wolność ściągnęła zakaz prawa. Powstała zatem komedycja średnia, skromniejsza od pierwszej. Na koniec Menander został twórcą komedyi nowej, której materyją były pospolite przypadki życia ludzkiego. Ten, zdaniem Kwintylijana, wszystkich komiki greckiej pisarzów przewyższył.

[24]. Ściaga się to do wielu komedyi francuskich, po polsku przebranych, gdzie imiona aktorów odmieniwszy na Staruszkiewiczów, Burdeckich, Wiernickich, Roztropkich *etc. etc.*, rzecz, od autora do obyczajów francuskich stosowana, całkiem jest do Polaków od tłumacza przeniesiona. Przeciężby więcej należało dawać uwagi na charakter narodów.

[25]. Sztuki teatralne pióra JO. Ks-cia JM-ci Jenerała Ziem Podolskich dla delikatności w wydaniu passyi i charakterów, jako też stosowności do obyczajów narodu, sprawiedliwy mają szacunek.

[26]. Terencyjusz. Sławny jest wyraz jego: *Homo sum - humani nihil a me alienum puto.*

PIEŚŃ CZWARTA

Kto nie jest architektem, może być mularzem,
Może być cyrulikiem, kto nie jest lekarzem,
Kto nie potrafi niebios, może ziemię mierzyć,
Kto nie jest teologiem, może prosto wierzyć,
Kto nie ma ust wyprawnych, przynajmniej z za kraty
Może głośno zawołać na prejurykaty,
Kto nie jest jenerałem, może flintę dźwigać,
Może, nie rządząc wojskiem, nieprzyjaciół ścigać,
Kto nie może wymowie kaznodziejskiej sprostać,
Może przynajmniej dobrym katechistą zostać;
W każdym innym rodzaju, kto pierwszych nie dopnie,

Może, nie bez honoru, drugie trzymać stopnie.
Lecz w sztuce niebezpiecznej odlewania wierszy
Musi ten być ostatni, kto nie będzie pierwszy;
Żaden szczebel pośredni dwóch końców nie grodzi.
Nigdy się rymotwórcą miernym być nie godzi,
Nie ścierpią tego ludzie, nie darują bogi.
Jeżeli pisarz jest zimny, w wyrazy ubogi,
A jeszcze skąpszy w myśli - bardzo ciężko błądzi,
Gdy się za prawe dziecię Apollina sądzi.
Bękart jest, próżno wierszy pisaniem się trudzi,
Nigdy on nie pozyska szacunku u ludzi.
Jako jedna zła strona w muzyce nas razi,
Jeden zły pociąg pędzła cały obraz kazi,
Kwaśne wino przy stole wyborym - niesmaczne,
Najpiękniejszy strój szpecą przypinki dziwaczne,
I na wybór zrobione gdzie nie będzie wszystko,
Całe dzieło błąd jeden może zepsuć brzydko -
Tak też wiersz, utworzony na zagrzenie duszy,
Jeżeli mocnym wyrazem serca nie poruszy,
Jeżeli się w krasy jego szpetna plama wkradnie,
Gdy nieba nie dosięgnie - na ziemię upadnie.
Szczęśliwy dar natury jest głównym przymiotem.
Daremnie w pracy hojnym oblewasz się potem,
Jeżeli cię natura sama nie sposobi:
Idąc naprzeciwko niej, człowiek nic nie robi.
Ta jest Muza poety, od niej ma natchnienie,
Ona mu rodzi myśli, ona kształci pienie.

Nic sztuka bez natury, praca nadaremna.
Jednakowoż je łączy potrzeba wzajemna:
Bez natury, choć sztukę znasz, musisz się gwałtem,
Ale przy sposobności, kiedy jeszcze kształtem
Pięknym umiesz rozłożyć naturalne wdzięki,
Dzieło twe zda się dziełem niebieskiej być ręki.
Tak z daru przyrodzenia żyznorodne pole
Z dobrym ziarnem wydaje chwasty i kąkole,
Gdy biegłego rolnika nie sprawi go praca,
A uprawne - wybornym ziarnem się wypłaca.
Tak i dowcip bez sztuki, choć wiele dokaże,
Jednak często piękności swe plamami zmaże,
Lecz gdy się z sztuką ścisłym połączy ogniwem -
Więcej rodzi i płodem zakwita szczęśliwym.
Acz się nie trzymaj sztuki jak pijany płota.
Nie każda jedne cierpi prawidła robota.
Sztuka, wzięta z przykładów, ścieśnia ludzkie dzieła.
Czyliż wszystko w okresie swym sztuka zamknęła?
Górny genijusz, lotne rozpuściwszy skrzydła,
Za nieprzestępne sztuki wyleci prawidła,
Pójdzie, gdzie zapęd myśli niesie go wysokiej,
Nowe stworzy rodzaje, nowe da widoki.
Czyż jeden rodzaj broni przystępu drugiemu?
Czyż wszyscy podlegamy prawidłu jednemu?
Nowość, co jako światło niespodziane bije,
Co w sobie sztukę dotąd nie poznaną kryje,
Razi umysły w ciasnym zamknięte okresie,

Ale z czasem chwalebne zwycięstwo odniesie.
Godni naśladowania dawni autorowie,
Oni są nasze wzory, oni sztuk twórcowie,
Z ich dzieł się urodziła dla nas trudna sztuka.
Lecz ma-li to być grzechem, że nowych dróg szuka
Genijusz twórczy, nie chcąc iść gościńcem bitym?
Tak wyniosły pisarzem został znakomitym
Milton i smutny Jung, nowe sobie robiąc
Drogi i w nowe kwiaty dzieła swoje zdobiąc.
I na cóż więc prawidła swe sztuka nam kreśli?
Na to, żeby natury trzymać się najściślej.
Tyle mamy dzieł różnych, a wszystkie są godne
Pochwały, skoro tylko z naturą są zgodne.
Kiedyż sztuce natura dobre wzory daje?
Wtenczas, kiedy panują proste obyczaje,
Gdy śmierć ojca przebija krwawym sztychem syna,
Gdy matka dzieci swoje na piersi zaklina,
Kiedy osierociałe po mężach swych wdowy
Nielitościwym włosy rwą pazurem z głowy,
Gdy w powszechnym nieszczęściu król i lud pospołem
Biorą żałobne szaty, w piasku grzebią czołem,
Gdy nowo wyszłe na świat dziecię ojciec bierze
Na ręce i Niebu je oddaje w ofierze,
Po długim oddaleniu gdy syn swe rodzice
Widzi, ściska ich nogi, łzami skrapia lice -
Wszystko, co nosi jakąś na sobie prostotę,
Co nie znaną w tych czasach okazuje cnotę,

Męskich farb, żywych myśli dostarcza poecie.
Cóż w dzisiejszym równego może znaleźć świecie,
Gdzie okrutny a mocny tyran głupiej mody
Wszystkie prawie na jeden tok przelał narody,
Gdzie się do jednostajnej grzeczności przywykło,
A nawet imię męża, ojca, syna znikło?
Tak więcej nas posepne przypadki natury
Tykają, mocniej widok uderza ponury,
Kiedy noc ziemię kirem żałobnym przykryje,
A z daleka z okropnym gromem piorun bije,
Niżli spokojna cisza. Tam bojaźń nas wzrusza,
Tam strachem zdjęta z ciała chce uciekać dusza,
Bije serce, blednieje twarz, drętwieją żyły,
A przeciwnie - stan ciszy zimny, chociaż miły.
Jak do obrazu różne potrzeba mieć farby,
Tak, żeby dobrze pisać, zebrać nauk skarby.
Trudno tam idzie wyraz, sucha tam wymowa,
Gdzie nie jest w różne myśli zbogacona głowa.
A więc trzeba się uczyć. I we dnie, i w nocy
Wartować mądre pisma, w nich pewnej pomocy
Szukać do dzieła swego. Poznać ludzkie związki,
Jakie poddanych, jakie królów obowiązki,
Jaka się cześć rodzicom od dzieci należy,
Poważnej sędziwości jaka od młodzieży,
Co sobie winni bracia, co obywatele,
Co prawymi spojeni węzły przyjaciele,
Jak sprawować urzędy, jak pocziwie sędzić,

Jak rozumnie podlegać, jak chwalebnie rządzić,
W całym życiu za czystą ubiegać się cnotą,
Sprawiedliwość nad wszystko świata przenieść złoto,
Szczерze o dobru kraju przemyślać na radzie,
Ani drogiego czasu nie tracić na zwadzie,
Niczego nie żałować dla miłej ojczyzny,
I kalectwo ponosić, i chwalebne blizny,
A nawet na ofiarę jej położyć życie.
Z tych się to źródeł myśli czerpiją obficie.
Tak, powinności wszystkich ogarnawszy stanów,
Wydasz dokładnie królów, poddanych i panów,
Tak zostaniesz pisarzem w późne wieki sławnym,
Tak będziesz pożytecznym, tak będziesz zabawnym.
To jest prawo poetów sztuki nieodmienne:
W przyprawnym kąsku dawać nauki zbawienne.
Niech cię pochlebne nigdy pochwały nie zwodzą.
Więcej zawsze pochlebcy w nauce zaszkodzą
Niżeli przyganiacze. Skoro się upoisz
Dobrą myślą o sobie, natenczas mniej stoisz
O względy powszechności, która dusze harde
Umie ukorzyć, płacąc im wzdardą za wzdardę.
Każdego słuchaj zdania i nie wstydz się radzić;
Nigdy taka nie może ostrożność zawadzić.
I niezbyt oświecony da ci radę zdrową.
Lecz się ostrego z krzywą chroń krytyka głową,
Co się ludzkich dzieł sędzią powszechnym stanowi,
A na tym mądrość kładzie, że wszystko obmowi.

Na niczym zbytecznie nie sadź się rozumie:
Ten sam dobrze napisze, a sądzić nie umie,
Ten zna, co jest dobrego, a gdy własnym piórem
Chce zrobić co, pomiernym jest bardzo autorem.
Wielu się radzić trzeba, uważać najściślej,
Kto z innych zdania sądzi, a kto z siebie myśli.
Ledwie nie każdy wyrok daje tonem śmiałym,
Choć to tylko właściwym jest mądrych udziałem.
Do nich się uciekajmy, a unikniemy zdrady,
U nich samych się zdrowej spodziewamy rady.
Co za dobre osądzi mądrych ludzi zdanie,
To być dobrym po wszystkie wieki nie przestanie.
Nie szukaj sławy twojej z drugich poniżeniem.
Zły człowiek się wynosi ludzkim pogębieniem
I w takiej mierze rośnie, w jakiej drugim szkodzi -
Ale nie taką drogą prawa dusza chodzi.
Jeżeli złośliwego postrzegasz człowieka,
Który mało sam robi, a na drugich szczeka,
Masz względem niego kamień probierczy gotowy,
Że lichych jest przymiotów i poziomej głowy.
Mierność, nieufna sobie, zniżyć drugich rada.
Inna jest szlachetnego umysłu przesada:
Nikomu nie ujmuje, swa siła go niesie,
Bez krzywdy drugich stanie na wytkniętym kresie.
Kto prawą idzie ścieżką, a dowcip i cnota
Kieruje krokiem jego - otwarte ma wrota
Do szacunku ludzkiego. Próżne złości strzały,

Prawdziwa wartość musi używać swej chwały.
Nie na tym sadź twą chwałę, że napiszesz wiele.
Większą ten sławę zyska w pamięci kościele,
Co choć mało, lecz piórem napisał wybornym,
A wzgląd ludzki mimo się kładł umysłem gornym.
Ty, co wielbisz dowcipy twego pióra godne,
Co zdrowe dajesz rady sejmującym w Grodnie,
Niosąc wracającemu rym z podróży panu
Przedziwny kreślisz obraz pierwotnego stanu,
Zacny gościu w Heilsbergu! Kto się wpatrzy pilnie -
Że to twój wizerunek, wyzna nieomylnie.
Hołd ten szczerzej prostoty racz przyjąć chętnie,
Twoje wielbię przymioty, twym rytmom się dziwię [1].
Pracuj długo dla chwały! Jakaż dla człowieka
Może być trudna praca, jeżeli ją czeka
W potomne wieki chwała! Gdy zyskasz tę płać,
I tysiąc lat nie możesz poczytać za stratę.
To tylko jest nieszczęście, że złość z smoczym pyskiem
Gryzie, złość, jadowitym godząca pociskiem,
Nie da użyć słodkiego za życia pokoju.
A ci, którzy w uczonym dni pędzili znoju,
Nędzę wzięli podziałem. Dusz szlachetnych celu,
Chwało! Jak cię za życia zyskało niewielu!
Ów włócząc się po miastach, nędzny, chleba żebrał,
A dopiero po śmierci ten zaszczyt odebrał,
Że rodem jego siedm miast uszlachcić się chciało.
Ten, co wojnę szatana opiewał zuchwałą,

W zarzuceniu i wzgardzie przeżył aż do zgonu,
A po śmierci Homerem został Albijonu [2].
Niechaj to jednak w tobie ognia nie przydusza,
Niechaj cię miły widok potomności wzrusza.
Zwyczajnie to wiek ludziom oddaje późniejszy,
Czego im wiek niesłusznie odmówił dzisiejszy.
Potomność sprawiedliwa; coś zasłużył sobie,
Odda ci i kwiatami uwieńczy cię w grobie.
W wieku atoli naszym trudno mówić o tem,
Aby próżno poeta miał śpiewać za płotem [3].
Król mądry pod opiekę swoje wziął nauki,
A kto tylko dowcipu lub przemyślnej sztuki
Okazał powszechności jawne wynalazki,
Wziął zadatki, w szacownych darach, pańskiej łaski.
Wieś matką dobrych myśli, tu powietrze czyste,
Jak w ciele, tak i w duszy skutki oczywiste
Dzielną mocą sprawuje; a pod chmurą brudną
Miasta ciężko oddychać, jakże myśleć trudno!
Tu człowiek widzi wszystkie przyrodzenia płody,
Tu miesza łyżę do źródeł kryształowej wody,
Tu oczy jego ciągną rozłożyste gaje,
Tu góry, którym słońce złotą barwę daje,
Tu, w przyjemne poranki, tu w chłodne wieczory
Wiosna z kwiatów, z ros lato śliczne stawia wzory.
Lekką nogą po łąkach jędrną trawkę depce,
Idzie w las, cichość jego do ucha mu szepce;
Błąka się, wszedł w jaskinią; tam go coś porusza.

Tam go tajemną mocą odludność napusza.
Przyszedł pod górę, siada; słyszy, jak z wysokiej
Skały z okropnym szumem spadają potoki.
Widzi blisko jezioro, wód obszerne niwy.
Raz w miłej ciszy stoi, znowu, gdy burzliwy
Wiatr powstanie, do brzegów szumne wały toczy.
Tak różnymi widoki chciwe pasąc oczy
Różne odbiera czucia, różne poruszenia,
Zapalony wśród burzy, cichy wśród milczenia.
Naturo! Wszystka w tobie piękność się zamyka,
Ty jesteś źródłem prawdy! Twoja nas przenika
Czcią powaga! W twej księdze dla wszystkich otwartej
Widać Najwyższej Ręki charakter niestarty!
Tu się duch rodzi, tu się malownia zagrzewa,
Porusza się namiętność. Raz się człowiek gniewa,
Znowu nagle w głębokie wpada zadumienie,
Już brwi marszczy, już czuje na sercu ściśnienie,
Wypuszcza z zapalonych piersi oddech gęściej,
Silne przeszło wzruszenie wszystkie ciała części,
Ogień się w nim zajmuje, ogień go pożera,
Już ledwie że oddycha, ledwie nie umiera,
Ale czego się dotknie, temu daje życie.
Tak, gdy silny go wewnątrz ogień pali skrycie,
Wszystek nadzwyczajnymi przejęty zapaly
Leje myśl nową, tworzy z niej oryginały,
Które nieśmiertelności uwieńczy nagroda,
Które z poszanowaniem wiek wiekowi poda.

W dawnych znajdziesz wszelkiego gatunku przykłady.
Umiej w nich rozeznawać piękności i wady;
Kto w ciasnym wad autora nie czuje rozumie,
Ten pewnie i piękności jego czuć nie umie.
Lecz w nich nie pokładajmy zabobonnej wiary.
Czyż to już doskonałe ma z każdej być miary
I w niczym go bez grzechu nie godzi się winić,
Co pisze starożytność? Możnaż większą czynić
Krzywdę naturze ludzkiej, sądząc ją tak płochą,
Że dawnym była matką, a dla nas macochą?
Zawsze ona rozlewa swe dary obficie.
Grzebią je przez złe ludzie częstokroć użycie,
Ale drudzy owoce doskonałe rodzą,
Którzy powolnie za jej przewodnictwem chodzą.
Nie dajmy się przesądu zaciemniać powłoką,
Rzućmy nieuprzedzone na dzisiejsze oko
Dzieła sławnych pisarzy, a pewnie uznamy,
Że wiele równych bogactw starożytnym mamy.
Jeżeli pióra twojego nie ufasz zbyt sile,
Ani w dowcipie twoim nie masz mocy tyle,
Ażebyś własnym płodem mógł język zbogacić,
Masz-li dosyć wprawności - nie chciej czasu tracić,
Przebieraj obce dzieła na krój polski gładko.
Ale dobrego widzieć tłumacza tak rzadko
Jak dobrego autora. Jeżeli słowo w słowo
Pragniesz myśli przelewać, a swojską wymową
Nie znasz mocy obcego naśladować piora -

I sam siebie nie wślawisz, i skrzywdzisz autora.
Nie chodź ślepo cudzymi ścieżkami jak bydło.
Jeżeli w dobrym chwalebna, tedy w złym obrzydła
Rzeczą naśladowanie. Znajdzie kto wiersz nowy,
Już ma tłum naśladowców za sobą gotowy;
A gdy w nim każdy wyraz wiele zawsze znaczy,
Biedne naśladowniki zostają w rozpacz.
Rzadko uda się komu. Wiek świadczy wiekowi -
Nie zrównał naśladowca nigdy autorowi.
Ufajmy więcej sobie, znajmy swe przymioty.
Czyż tak rzekła natura, że tylko dopoty
Posuniesz dzielność twego, człowiecze, rozumu -
Jak Bóg powiedział morzu: „Ta granica szumu
Twego zuchwalstwo wstrzyma?” Nie masz tego prawa.
Wszelką nam wolność daje natura łaskawa,
Niech tylko w nas niedbalstwo dowcipu nie morzy,
Wnet ze swych skarbnic talent nowe cuda stworzy.
Nie ludzkie dzieło ze wszech miar być doskonałym,
Lecz nie przeto w pisaniu możesz być niedbałym.
Staraj się w pracy twojej uiścić najlepiej,
Niech cię zawsze w robocie ta nadzieja krzepi,
Że chwałę zyskasz w wieki. A jak w lutni strony
Nie zawsze, które ręka chce, wydają tony,
Ani strzelec, choć wprawny, choć usilnie mierzy,
Nie zawsze w sam cel grotem niechybnym uderzy -
Tak przy największym myśli natężeniu snadnie
Błąd, mimo ostrożności autora, wypadnie.

Lecz jeżeli w rozliczne ozdoby bogaty,
Jeżeli kształtnie w dobrane przybrał dzieło kwiaty,
I takim, jak należy, tokiem myśl tłumaczy -
Małym plamom rozsądny czytelnik wybaczy,
Mimo siebie przepuści lekkie błędy piora,
W wadach uzna człowieka - w pięknościach autora.
Trudno się czasem w długim nie usterknąć rymie,
Nawet i dobry Homer częstokroć zadrzemie.
Dzieło, co wszelkie w sobie ozdoby zamyka,
Zawsze będzie chciwego miało czytelnika.
Mierne dzieło trudno raz przeczytać do końca.
Lecz dzieło doskonałe, co - jak obraz - słońca
Jasnego się nie lęka, nigdy nie próżnuje
I im częściej czytane, tym więcej smakuje.
Najłatwiej, wzięwszy na nos krzywe okulary,
Oстрым wzrokiem po książkach wyśledzać przywary,
Ślepym być na ozdoby, a wady postrzegać.
Nie mógł przed Zoilami Homer się wybiegać [4],
O których by bez tego dotąd świat nie wiedział,
Ani się przed Bawiami Wirgili osiedział.
Ale oszczercy w wiecznej niepamięci zgnili,
A sławę dotąd mają Homer i Wirgili.
Lubisz wytrząsać wady, miła ci ta praca -
Dobrze! Lecz słuchaj, jako u Feba popłaca:
Pewien zebrał poety wszystkie błędy w dziele.
Których, jak bystry krytyk, dostrzegł bardzo wiele,
I razem wypisawszy pokazał bożkowi.

Ten, ażeby zapłacił dobrze krytykowi,
Wór żyta zmieszanego z plewą przed nim stawił
I kazał je oddzielać. A gdy on to sprawił
Z ochotą i pewnej się nagrody spodziewa -
Bóg wziął ziarno, a jemu dostała się plewa [5].
Śmiejesz się? Sam nagrody godzien jesteś takiej,
Gdy pracownych piór dzieła bierzesz na przetaki.
Ostry krytyka urząd nie każdego zdoła:
Niech ten sądzi o drugich, który sam co zrobi.
Nim mądrość cudotwornej narzędziem wymowy
Ułagodziła rodu ludzkiego narowy,
Nim ogłosiła prawa i pod przepis ścisły
Sprawiedliwości - dzikie poddała umysły,
Pierwsi ludzie zwierzęcym trybem życie wiedli:
Błąkając się po lasach grubą żołądź jedli,
Nie znali chytrych wpuszczać matni w szklane wody,
Samorodnymi tylko żywili się płody.
Nie było tego słowa: to **moje**, to **twoje**.
Moc była wszystkim prawem. Stąd straszne zaboje.
Stąd i bitwy, i gwałty działy się bezkarnie,
A ludzie bez obrony praw ginęli marnie.
Lecz skoro głośnie lutnia, miodomowne strony
Nawiąawszy, słodkimi dźwięk wydała tony,
Nikła dzikość, poczęły serca się łagodzić,
Nie chcieli więcej ludzie ze zwierzęty chodzić,
Gromadzili się wzajem, a ręce pracowne
Dźwignęły pyszne miasta i zamki warowne.

Swawola - kar postrachem była uskromiona,
A niewinność beśpieczna pod prawa zasłona.
Taki skutek przedziwny był rytmów pierwotnych,
Że zaniechawszy ludzie obłąkań samotnych
Dzikie puszcze zmienili na życie społeczne.
I stąd przeszły aż do nas pogłoski odwieczne,
Że na głos Orfeusza, skrzypka trackiej góry,
Wyzuwały się z dzikiej tygrysy natury,
A na dźwięk Amfijona kamienie i skały
Wzniesły się i ogromne Teby zbudowały.
Takieś czyniła, lutni, na początku dziwy.
Potem, gdy cię z mądrością genijusz szczęśliwy
Ścisłym związał ogniwnem jak rodzone siostry,
Byś wdziękiem twym słodziła tamtej ton zbyt ostry-
Wykładałaś natury niepojęte dzieje:
Z którego słońce źródła wieczny ogień leje,
Kto niebios fundamenta założył gruntowne,
Kto pchnął koło swych osi gwiazdy niestanowne,
Skąd bierze pożyczane światło księżyc blade,
Skąd trzaskają pioruny, skąd spadają grady,
Skąd powstają na łodzie straszne nawałnice,
Z którego źródła płyną wód czystych krynice.
Wywiodłaś od początku skutki wszystkich rzeczy,
Skąd poszedł rodzaj zwierząt i rodzaj człowieczy.
Przy twych pieniach przeźrzawszy serca swego tajnie,
Wie człowiek, jako z ludźmi ma żyć obyczajnie;
Przy twoich głosach poznał siebie doskonale,

Jak twarz swoje w odwrotnym poznaje kryształ.
Przez ciebie wykladały wyroki swe Nieba,
Gdy boskim poruszony duchem kapłan Feba,
Zasiadłszy w srożej minie na stołku trójnożnym,
Wierszem przyszłość gromadom opiewał pobożnym.
Twym duchem napuszeni Homer i Wirgili
Bohatyrów rytmami pamięć uwiecznili;
Tyrteusz twoim tonem dodał wojsku męstwa
I ku niemu wątpliwy los skłonił zwycięstwa;
Hezyjod twoim pieniem uczył ludzkie plemię,
Jak przemysłem żyźniejszą można zrobić ziemię;
Pindar z Horacym twymi zaszczytami dary
Grali wspaniałe pieśni, a słodkimi czary
Zadziwiali umysły, porywali serca;
Insi z sobą dobrane pary do kobierca
Ślubnego prowadzili, by przez wspólne związki
Mnożyły się pierwszego pnia liczne gałązki.
Za takie dobrodziejstwa wszędyś wzięta była,
Tobie Grecja wdzięczna ołtarze stawiała.
Wszędyś czczona; nie było tak twardego ducha,
Co by na wdzięki twoje nie chciał skłonić ucha.
Lgnęli wszyscy na silne twych pieśni pochopy,
I zwierzchni świata ludzie, i przeciwkostopy,
A ten swoje w potomne wieki podał imię,
Któregoś cnoty w pięknym wysławiała rymie.
Polska cię na chętnym pielęgnuje łonie,
Polska twych w wawrzyn wieńczy miłośników skronie.

Więc gdy takie zadatki bierzesz z wdzięcznej ręki,
Niechże nas póty twoje, lutni, bawią dźwięki,
Póki się złotych poczet gwiazd świeci na niebie,
A ziemia się w zamięcie czarnym nie zagrziebie.
Kto od wszystkich swe pisma czytane mieć życzy.
Niech się stara użytek łączyć do słodyczy.
Nie zwykł mądry czytelnik darmo czasu trawić
I wtenczas rad korzystać, kiedy się chce bawić.
Pod krytyki płaszczykiem, pod prawdy pozorem
Nie szczyp ludzi zmaczanym w brzydkiej żółci piorem
I nie chciej się poprawcą wszystkich czynić stanów.
Gładki w wierszu, obfity w wyrazie *Organów*
Autor na większą sobie chwałę by zasłużył,
Gdyby pięknego lepiej dowcipu był użył.
Niechaj cnota i serce twe w pismach jaśnieje.
Ileż częstokroć złego przez to się nie dzieje,
Gdy rozpuściwszy pióro, że aż ucho boli,
Uczy bezwstydnym autor wyrazem swywoli;
Najgrawa się z świętości, a tym więcej szkodzi,
Że brzydki jad wyrazem cukrowanym słodzi.
Cnotliwy autor, sędzia pisma swego ścisły,
Baczy, by serc nie psował, słodko łechcąc zmysły.
Cnota i prawda sztukom wyzwolonym sprzyja,
Zatem, kto się o zaszczyt autora dobija,
Niechajże serce zdoła swe cnotą prawdziwą.
Wtenczas go będzie wszystko dotykało żywo,
Wtenczas czucia swej duszy na papier wyleje

I silnym ku dobremu wyrazem zagrzeje.
Sama cnota jest piękna, sama prawda miła.
I ta będzie najlepiej nas książka bawiła,
Którą tysiącem bajek cny pisarz bogaci,
A cnotę z prawdą w żywej maluje postaci.
Nie tknięta prawdą dusza liche myśli rodzi,
A podłość serca do pism autora przechodzi.
Niechaj wiersze nie będą twym rzemiosłem wiecznym.
Kiedy z ludźmi zostajesz w pożyciu społecznym,
Masz swoje obowiązki; ojczyzna cię żąda,
Wzywa przyjaźń, ubóstwo twej ręki wygląda.
Pięknie to, że w pisaniu mocny jesteś wierszy,
Lecz dobrym być człowiekiem - to zaszczyt najpierwszy.
O wy, Muz wychowańcy, szczęśliwi pisarze,
Którym wdzięczna potomność wystawi ołtarze,
Których dowcip, we wszelkie piękności obfity,
Umieszcza razem cnoty i prawdy zaszczyty!
Waszymi oświecony pisma i nauki,
Odląłem te prawidła rymotwórczej sztuki,
Pod wasze je wysokie z chęcią niosę zdanie.
Jeżeli mię samego na dzieło nie stanie,
Jeżeli znając, co dobre, sam zrobić nie mogę -
Przynajmniejże młodzieży chciałem skazać drogę.
Oby choć taką korzyść to pismo przyniosło;
Ażeby się przydatną stało drugim osłą,
Która chociaż nic sama rozkroić nie może,
Ostrzejsze jednak robi do krajania noże.

PRZYPISY DO PIEŚNI CZWARTEJ

[1]. Co tylko wychodzi spod ręki jp. Trembeckiego, sprawiedliwy szacunek zyskuje. Owa piękność i dobitność wiersza, owa - że tak powiem - i myśli, i wyrazu wyniosłość, która jest szczególniejszą cechą pism jego, podnosi i zadziwia umysł czuć mogącego czytelnika.

[2]. Homer, autor *Ilijady i Odyssei*, wzrok utraciwszy chleba zebrać musiał. Jan Milton, autor *Raju utraconego*, w ostatniej żył nędzy do śmierci. Dzieła swego prawie darmo drukarzom ustąpił, które w początkach swych było wzgardzone. Nierychło po śmierci Anglija go Homerem swym ogłosiła, a drukarze na *Raju utraconym* więcej sto tysięcy talerów zyskali.

[3]. Wyraz Kochanowskiego.

[4]. Zoil, mędrak tym jedynie znany, że się odważył Homerowi uwłaczać. Bawijusz i Mewijusz, nikczemni poeci, nicowali dzieła Wirgilijusza, który im tymi dwoma wierszami zapłacił:

*Qui Bavium non odit, amet tua carmina, Maevi,
Atque idem iungat vulpes et mulgeat hircos.*

[5]. Historyjka wzięta z Bokkalina.